Redakcja Karola 4 — Telefony 136-[illegible], 102-[illegible]
Administracja Karola 2, Telefon [illegible]-48.
Redaktor [illegible] tego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 90 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Ceny ogłoszeń:
[illegible] Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok VIII. Nr. 170 — Łódź, wtorek 21 czerwca 1932 r.

Porozumienie między Francją a Niemcami nie zostało osiągnięte

Oświadczenie premjera Herriota.

Paryż, 21 czerwca. (Specjalna wiadomość Echa). Premjer Herriot oświadczył wczoraj wieczorem przedstawicielom prasy w Lozannie, że porozumienie między Francją a Niemcami nie zostało osiągnięte.

W obecnej chwili toczą się rokowania w pierwszym rzędzie

z delegacją angielską

ponieważ premjer Macdonald popiera częściowo stanowisko niemieckie, a częściowo broni polityki francuskiej.

Z chwilą osiągnięcia porozumienia między Anglją a Francją zostaną wznowione rokowania

z delegacją niemiecką.

Premjer Herriot pragnie w najbliższych dniach odbyć konferencję z kanclerzem Rzeszy von Papenem.

Rząd angielski jest zwolennikiem

całkowitego skreślenia spłat reparacyjnych

czemu się sprzeciwia rząd francuski, ponieważ nawet w razie anulacji wszystkich długów wojennych Francja poniosłaby stratę w wysokości

359 miljonów marek złotych,

Anglja 66 milj. marek zł., Belgja 68 milj. a Włochy 35 milj.

Rewolucja w Chile.



Ibanez del Campo poprzedni prezydent chilijski ma po stłumieniu junty komunistycznej ponownie objąć ster państwa.

Z międzynarodowego meetingu lotniczego w Warszawie.



[W dn]iach 18 i 19 b. m. odbywały się na [lotnis]ku cywilnem w Warszawie Międzynar[odo]we Zawody Lotnicze przy udziale [...]astu lotników polskich oraz przed[stawi]cieli lotnictwa belgijskiego, czeskiego [i jugos]łowiańskiego. Zawodom przyglą[dało s]ię około 50.000 widzów. Pośród [osobi]stości urzędowych obecni byli na [zawo]dach: p. minister Komunikacji [...] marszałek Sejmu Świtalski, z Mi[nisterstwa] Komunikacji wiceminister Czap[...] dyrektor Filipowicz, szef Sztabu [Główn]ego generał Gąsiorowski, szef de[parta]mentu i lotnictwa pułk. Rayski, pre[zes] [...]WR. pułk. Sławek, poseł jugosło[wiańsk]i Lazarevicz i t. d. Na zdjęciu wi[dzimy] trybuny widzów oraz krążące nad nimi samoloty.

Zamach na ministra Boncoura?

Rozluźniony tor kolejowy.

PARYŻ, 21.6 — Niedzielny przyjazd ministra Paul Boncoura do Genewy został opóźniony z powodu katastrofy kolejowej. Na stacji kolejowej Aumancion wykoleił się manewrujący pociąg towarowy, przyczem wykolejone wagony zatarasowały główny tor, po którym miał jechać pociąg pośpieszny z Paryża do Genewy. W pociągu tym znajdował się Paul Boncour, który aby zdążyć na czas do Genewy, zmuszony był przesiąść się do samochodu.

Wskutek tego wypadku konferencja przedstawicieli Francji, Anglji i St Zjedn. w sprawie rozbrojenia rozpoczęła się z dwugodzinnem opóźnieniem.

„Journal" donosi, iż katastrofa kolejowa była aktem sabotażu. Nie ustalono jednak, czy sprawcy sabotażu mieli zamiar dokonania zamachu na Paul Boncoura. Śledztwo miało stwierdzić, iż tor kolejowy został rozluźniony przez wyjęcie dwóch śrub.

Konferencja kolejowa w Monachjum

z udziałem przedstawicieli Polski.

Monachjum, 21 czerwca. (Od wł. kor.) W dniu 23 b. m. odbędzie się w Monachjum konferencja kolejowa w sprawie zrewidowania i zatwierdzenia taryf bezpośrednich na przewóz osób, bagażu i przesyłek ekspresowych w komunikacjach pomiędzy

Polską i Rumunją a Danją, Norwegją i Szwecją.

Przez włączenie do tej komunikacji Rumunji zyskały polskie koleje państwowe nowe źródło dochodów w ruchu tranzytowym.

Z ramienia Ministerstwa Komunikacji w konferencji weźmie udział naczelnik wydziału, p. Stefan Florecki.

Rząd polski odroczył podpisanie

paktu nieagresji z Sowietami?

Bukareszt, 21 czerwca. (Od wł. kor.) Dzienniki tutejsze w dalszym ciągu zajmują się sprawą podpisania paktu nieagresji pomiędzy Polską a Sowietami oraz Rumunją a Sowietami i twierdzą że narodowi francuskiemu

udało się skłonić

rząd polski do odroczenia podpisania paktu co miało nastąpić w bieżącym tygodniu.

Rząd francuski prowadzi nadal rokowania pośredniczące i dokłada wszelkich starań celem

usunięcia różnic zdań

pomiędzy Polską a Rumunją.

Zarządzenie o przeniesieniu dyrekcji kolejowej z Gdańska do Torunia

zostanie wydane w najbliższych dniach.

Gdańsk, 21 czerwca. (Od wł. kor.) — Komisarz generalny w Gdańsku minister Pappe przesłał wczoraj

pismo senatorowi Wolnego Miasta

w sprawie przeniesienia dyrekcji kolejowej do Torunia.

W piśmie tem komisarz generalny wyjaśnia iż rząd oddawna zamierzał przeniesienie zarządu linij kolejowych znajdujących się na terytorjum polskiem choćby

z powodu różnicy waluty.

Od wykonania tego zamiaru powstrzymywał rząd polski wzgląd na interesy gospodarcze Wolnego Miasta.

Wydatne pogorszenie się stosunków w dziedzinie bezpieczeństwa i porządku publicznego zmusza rząd polski do przejścia nad temi skrupułami

do porządku

Zarządzenie o przeniesienie dyrekcji wydane zostaną niebawem, samo zaś przeniesienie nastąpi wkrótce potem.

Hitler oblany naftą i podpalony.

Manifestacja w Toruniu.

Toruń, 21 czerwca. Legjon młodych urządził wczoraj manifestację przeciwko przywódcy narodowych socjalistów niemieckich Hitlerowi. O godz. 12.30 przed siedzibą Legjonu młodych przy ul. Warszawskiej uformował się pochód, na czele którego niesiono na platformie

kukłę, wyobrażającą Hitlera.

Pochód przeszedł ulicami miasta, wywołując wielką wrzawę i wrogie okrzyki przeciwko Hitlerowi, poczem skierował się na pl. Teatralny, gdzie członek Legjonu młodych Kazimierz Kokoszyński wygłosił przemówienie, potępiające zaborczą politykę nacjonalistów niemieckich.

Następnie odbyła się ceremonja „stracenia" Hitlera, której przypatrywały się tłumy publiczności. Na placu ustawiono szubienicę, na której kat we fraku i białych rękawiczkach powiesił Hitlera, poczem oblał naftą i podpalił.

Strajk kolejarzy chilijskich

nowem niebezpieczeństwem dla kraju.

[NO]WY JORK, 21.6 (Tel. wł.) Bunt wojsk [...]ych w Chile jest stłumiony. Płk. Grove [z] innymi aresztantami znajduje się w dro[dze] [d]o wyspy Juan Fernandez, dokąd będzie [...].

Nowem niebezpieczeństwem jest obecnie strajk kolejarzy chilijskich, którzy w całym kraju porzucili pracę. Mimo, że do obsługi pociągów powołano wojsko, w komunikacji panuje zupełny chaos.

Pozatem strajk objął kopalnie miedzi i kopalnię saletry. W południowych prowincjach zastrajkowali pracownicy towarzystw autobusowych. W portach porzucili pracę funkcjonarjusze marynarki handlowej

W Valparaiso komendant miejscowego garnizonu wystosował do zarządu związków zawodowych ultimatum, w którem żąda stawienia się wszystkich robotników do pracy w przeciągu 10 godzin W razie dalszego oporu, komendant grozi zwolnieniem z pracy, aresztem i sądem. Związki zawodowe nie odpowiedziały jeszcze na ultimatum wojska.

Prezydent Poincaré [po]wrócił całkowicie do zdrowia.

[P]aryż, 21 czerwca. (tel. wł.) [Pr]ezydent Francji Rajmund Poin[caré] powrócił już całkowicie do [zdro]wia i postanowił powrócić do życia politycznego.

[B]ędzie on ubiegać się o mandat [se]natu w najbliższych wyborach [uzupeł]niających do senatu.

Lotnik Hazner leci do Miami.

Nowy Jork, 21 czerwca. Lotnik Hazner znajduje się już u brzegu Florydy. Lotnik uda się następnie do Miami, gdzie czynione są gorączkowe przygotowania celem

powitania bohatera.

Przez Gdynię pójdzie eksport do Sowietów.

Warszawa, 21 czerwca. Znaczna część zamówień udzielonych polskiemu hutnictwu przez Sowiety ma być wysłana drogą morską przez Gdynie. Jest bowiem przeznaczona dla północnych obszarów Rosji, których centralnym punktem handlowym

jest port w Leningradzie.

W związku z tem zwiększy się obrót zarówno w porcie Gdyńskim, jak i na linji Śląsk-Bałtyk.

Wspaniała defilada kawalerji

przed pomnikiem Kopernika w Toruniu.

Toruń, 21 czerwca (od wł. kor.) Na zjeździe delegatów pomorskich Ligi Morskiej i Kolonjalnej pod przewodnictwem wojewody Kirtiklisa, przemawiał

generał Orlicz-Dreszer

poczem wybrano radę okręgową Ligi na czele z prezesem generałem Pasławskim.

Po zebraniu odbyła się na rynku toruńskim wspaniała defilada, brygady kawalerji, prowadzona przez dowódcę pułkownika Abrahama.

Defiladę przyjmował ze specjalnej trybuny ustawionej obok pomnika Kopernika inspektor armji generał Orlicz-Dreszer w towarzystwie dowódcy O.K. VII generała Pasławskiego i wojewody Kirtiklisa.

P. Lgocki dyrektorem departamentu ubezpieczeń

w Ministerstwie Skarbu.

Warszawa, 21 czerwca. W dniu wczorajszym rozeszły się wiadomości, że dyrektor departamentu ubezpieczeń społecznych w ministerstwie pracy i opieki społecznej, inż. Jerzy Drecki, przejść ma na stanowisko dyrektora jednego z departamentów w ministerstwie skarbu.

Według tych informacyj, stanowisko dyrektora departamentu ubezpieczeń objąć ma dotychczasowy zastępca dyr. Dreckiego, p. Lgocki.

[Z]a uroczystości „Legjonu Śląskiego".



[Uroczyst]ości śląskie ze względu na swój charakter ogólnopolski wzbudziły w Łodzi [ogro]mne zainteresowanie. Poważny charakter uroczystości i wzniosła deklaracja [Legjon]u Śląskiego odczytania przez prezesa L. Śl. Wicemarszałka Sejmu Polakie[wicza] wywołała olbrzymie wrażenie. Na zdjęciu widzimy delegacje „Legjonu Ślą[skiego]" z całego kraju w chwili składania wieńców na Placu Wolności przy pomniku [Tadeus]za Kościuszki. Poniżej przy stopniach pomnika stoją: Wicemarszałek Polakiewicz, obok reprezentant „Echa" mec. Jan Stypułkowski, mjr. rez. Wielozierski i inni.

Wielkie nadużycia w Kasie Stefczyka w Nieszawie.

Włocławek 21 czerwca. (Od wł. kor.) Od dłuższego czasu krążyły wersje w Nieszawie iż w Kasie Stefczyka popełniane są nadużycia. Na skutek tych wersyj władze zwierzchnie i komisja rewizyjna przeprowadziły szczegółową rewizję kasy i ksiąg. Ujawniono faktycznie nadużycia, które sięgają sumy

55 tys. złotych.

Powiadomiono o powyższem sędziego śledczego, który nakazał aresztować dwie osoby podejrzane o popełnienie tych nadużyć. Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9.03; funt angielski w żądaniu 33.00, w płaceniu 32.90; rubel złoty w żądaniu 4.85, w płaceniu 4.80; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.15.

NA STARCIE...



Gwiazdy sportu lekkoatletycznego w chwili startu do biegu na 200 mtr. o mistrzostwo Polski, które odbyły się w Łodzi.

Kozioł został kozłem...

Cud na górze Brocken.

Berlin, 21 czerwca. Jak to już donosiliśmy, urządzono w tym roku na górze Brocken w Harzu misterjum inscenizowane według starych przepisów czarnej magji, mające przedstawić „Noc Walpurgji" z przemianą

białego kozła... w młodzieńca.

Oczywiście nikt się nie spodziewał, aby na górze Brocken powtórzył się „cud", opisywany w książkach czarnoksięskich i którego recepta posłużyła właśnie za scenarjusz do tego widowiska. Odbyło się ono bowiem ściśle według najstarszych przepisów rękopiśmiennych, a więc wzięto pięknego białego kozła, posmarowano maścią, zrobioną według wspomnianych przepisów i przykryto prześcieradłem, a następnie po podniesieniu prześcieradła przez autentyczną dziewicę — uparty kozioł został sobą, tj. autentycznym kozłem, z wszystkiemi właściwościami, a jedynie liczni goście, przybyli na to widowisko, mieli niezwykłe przeżycia zetknięcia się nowoczesności z rytuałem średniowiecznej czarnej magji, który, jak się okazało, wobec dzisiejszego sceptycyzmu widocznie... zwietrzał.

20 procentowa obniżka cen podręczników

obowiązuje również w nadchodzącym roku szkolnym.

Warszawa 21 czerwca. W związku z informacjami o mającej rzekomo nastąpić obniżce cen podręczników szkolnych, która

wynosić ma 30 do 40 proc.

dowiadujemy się z Polskiego Towarzystwa Wydawniczego i Związku Księgarzy Polskich, że wiadomości te są zupełnie nieaktualne.

Nadmienić należy, że w kwietniu r. b. ceny podręczników szkolnych zostały obniżone o 10 do 20 proc. i obniżka ta utrzymana będzie nadal na nadchodzący rok szkolny.

Szofer zasnął przy kierownicy.

4 osoby ciężko ranne.

Toruń, 21 czerwca. W dniu wczorajszym wydarzyła się na szosie w Pieniążkowicach pow. świeckiego katastrofa samochodowa, w której 4 osoby

odniosły ciężkie rany.

Samochód ciężarowy, kierowany przez szofera Klemańskiego, naładowany nabiałem, najechał na drzewo i rozbił się całkowicie. W samochodzie znajdował się właściciel Trojanowski z Brodnicy oraz jego żona i trzej mężczyźni z Grudziądza. Trojanowska doznała zgniecenia klatki piersiowej oraz ogólnych potłuczeń.

Jadący autem Staniszewski doznał również zgniecenia klatki piersiowej oraz potłuczeń lewego boku. Najcięższe obrażenia odniósł szofer, którego w groźnym stanie przewieziono do szpitala w Gniewie. Trzy osoby umieszczono w szpitalu w Nowem.

Dochodzenia wykazały, że katastrofę spowodował szofer, który wskutek przemęczenia zasnął przy kierownicy.

Porywacze dzieci w Wilnie.

Sześciu członków bandy uwięziono.

Wilno, 21 czerwca. Na wzór Ameryki ma i Wilno swoją aferę porywaczy dzieci.

Od roku już grasowała w woj. wileńskiem banda złoczyńców, którzy porywali dzieci

zamożniejszych rodziców,

aby uzyskać wysokie okupy. Po długiem śledztwie udało się natrafić na ich ślad, dzięki nieudolnemu porwaniu 5-letniego synka niejakiego Lubowicza. Ojciec godząc się podobno na układ z bandytami,

zawiadomił równocześnie policję.

W rezultacie uwięziono sześciu członków bandy, która nosiła pięknie brzmiącą nazwę „Złotego Cielca".

Proces odbędzie się 13-go lipca.

Właścicielka kamienicy włamywaczką.

Aresztowanie znanej oszustki.

Wilno, 21 czerwca. W Landwarowie aresztowano Annę Gajewską, służącą, zajętą u dra Kopelmana, która okradła doszczętnie pracodawców i obrabowała kasę ogniotrwałą. Jak się okazuje, Gajewska jest znaną oszustką i włamywaczką, poszukiwaną przez urzędy śledcze w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Dąbrowie Górniczej, Katowicach, Toruniu itd. Oszustka za swoje niecne oszukańcze praktyki zdołała nabyć w Warszawie

wielką kamienicę,

dokąd przyjeżdża po każdem dokonanem oszustwie.

Asystent Sikorski

skazany na 4 lata więzienia.

Katowice, 21 czerwca. Wśród wielkiego zainteresowania publiczności ogłosił Sąd Okręgowy w Katowicach wczoraj wyrok przeciwko b. asystentowi więzienia katowickiego, Michałowi Sikorskiemu, którego Sąd uznał winnym sprzeniewierzenia w urzędzie, przez co poszkodował Skarb Państwa

na 23.780.76 złotych

i za to skazał go na 3 i pół roku więzienia, ponadto Sąd uznał go winnym fałszowania ksiąg i fałszowania dokumentów i za to skazał go na 7 miesięcy więzienia i sprzeniewierzenia na szkodę Zw. Właśc. Ogrodów Działkowych, za co skazał go na 3 miesiące więzienia, a łącząc te kary — na 4 lata zwykłego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Od reszty oskarżenia Sąd osk. Sikorskiego uwolnił dla braku konkretnych dowodów winy.

Od wyroku tego wniósł adw. Czodrowski imieniem oskarżonego odwołanie.

W czasie ogłaszania wyroku osk. Sikorski zachowywał się obojętnie i nie okazywał najmniejszego zdenerwowania.

Dwie katastrofy pod Kaliszem.

Nieostrożne dzieci.

Kalisz dn. 21 czerwca. Wczoraj pod Kaliszem wydarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki które pociągnęły za sobą ofiary w ludziach.

Szosą Stawiszyńską pełnym gazem zdążał do Kalisza samochód prowadzony przez Antoniego Silarza.

W pewnej chwili tuż przed maszyną usiłowała przebiec przez szosę 5-letnia Anna Kubiak. Szofer chcąc wyminąć dziecko, raptownie skręcił w prawo i

wpadł do rowu.

Dziewczynka uderzona skrzydłem samochodu uległa złamaniu nogi. Dziwnym zbiegiem okoliczności ani szofer ani żaden z pasażerów nie został ranny.

* * *

Podobny wypadek wydarzył się na ul. Górnośląskiej w Kaliszu. Przemysłowiec S. jadąc motocyklem pragnął wyminąć przebiegającego przez jezdnię chłopca. Gdy spostrzegł w ostatniej chwili, że jest to niemożliwe —

raptownie zahamował.

Wskutek tego zahamowania przemysłowiec S. został wyrzucony z siodła i padł na bruk, ulegając dość silnym obrażeniom ciała.

Pomocy lekarskiej udzielono mu w szpitalu Św. Trójcy.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI „ORLĘ".

Odbyło się zebranie informacyjne Koła VII-go ZPMP. „Orlę", gdzie omówione zostały prace organizacyjne na najbliższą przyszłość. Zapisy do poszczególnych sekcyj przyjmuje codziennie Zarząd. Sekcja sportowa przeprowadza swoje treningi na własnem boisku oraz na boisku w parku Ks. Poniatowskiego. Lokal Koła VII-go mieści się przy ul. Głównej 31 i jest otwarty codziennie w godzinach wieczornych. Na miejscu — czytelnia pism.

Skład Zarządu przedstawia się następująco: prezes — p. Stanisław Szewczyk, wiceprezes p. Gembalski Franciszek, sekretarz p. Maksymiljan Antoszkiewicz, skarbnik p. Żuk, gospodarz p. Marjan Kuc oraz członkowie zarządu: pp. Różański Jan oraz Dzwonek Mieczysław.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Wczoraj w Dublinie nastąpiło otwarcie międzynarodowego kongresu Eucharystycznego Obliczają, iż na otwarcie kongresu przybyło około miljona osób. Z Polski na kongres przybyła wycieczka pod przewodnictwem kardynała Hlonda, w której bierze udział 80 księży polskich.

(—) W związku z nieścisłemi wiadomościami co do przebiegu interwencji robotników sezonowych u wojewody łódzkiego w dn. 18 b. m. dowiadujemy się, iż p. wojewoda oświadczył delegacji, że ma nadzieję, że z dniem 1 lipca r. b. będzie mógł zwiększyć o 25 do 40 proc przekazywaną magistratowi łódzkiemu dotację na roboty sezonowe.

(—) Wybory do sejmu haskiego przyniosły niespodziankę zarówno hitlerowcom, jak i opozycji. Hesja była uważana za teren eksperymentalny hitleryzmu. Spodziewano się, że narodowi socjaliści zdobędą tam absolutną większość, oraz że przeforsują własne prawa. Tymczasem większości nie uzyskali.

(—) Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie opracowuje obecnie pierwszą listę emerytów, którzy zgodnie z ustawą o ubezpieczeniu pracowników umysłowych nabywają z dniem 1 stycznia 1933 roku prawa do emerytur starczych. Są to osoby, które tego dnia ukończyły 65 rok życia i były zatrudnione w ciągu lat pięciu. Pierwsza lista emerytów obejmuje około 1 000 osób.

(—) Na linji Herby Nowe - Zduńska Wola, na 59 kilometrze, między wsiami Ostną Małą i Ryganek, w gminie Kiełczygłów, niewykryci sprawcy ustawili na torze żelazny wózek kolejowy, t. zw. lorkę, wypełniony po brzegi piaskiem.

Wobec tego, iż w godzinach wieczorowych, po zapadnięciu zmroku, dróżnik kolejowy nie dokonywał oględzin toru — przeszkoda nie została zauważona i o godz. 10, m. 25 wieczór wpadł na wspomniany wagon pociąg osobowy Nr. 490, zdążający ze stacji Zduńska Wola.

Parowóz doznał poważniejszego uszkodzenia. Pociąg wykoleił się

Wskutek katastrofy nastąpiła na wspomnianej linji przerwa w ruchu pociągów.

Ofiar w ludziach szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie było.

Władze policyjne podjęły energiczne śledztwo w kierunku ujawnienia sprawców zamachu na pociąg.

(—) Dzisiejsze posiedzenie plenarne w Lozannie odroczono.

(—) Wczoraj przy zbiegu ulic Podleśnej i Gdańskiej nastąpiło zderzenie dwóch taksówek Nr. 274 i 252.

Gdy taksówka Nr 252 (ŁD 80898), prowadzona przez szofera Hirsza Józefa (Gdańska 58) zdążająca ulicą Gdańską od strony Andrzeja, zbliżyła się do rogu ulicy Podleśnej, z tej ostatniej wyjechał nagle samochód — taksówka 274 (ŁD 81964) prowadzony przez szofera Stanisława Strandla (Szopena 8).

Taksówka Hirsza wpadła na samochód Strandla i rzuciła go na chodnik, strzaskując lewy błotnik i wyłamując drzwiczki, przyczem taksówka, wpadając na chodnik, przygniotła przechodzącego w tym momencie 35-letniego Antoniego Bugajskiego (Szara 7).

Lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy Bugajskiemu przewiózł go do domu.

Dwie egzekucje.

Ostatnie chwile skazańców.

RZYM, 21.6 (PAT) Z urzędowych źródeł komunikują, że **Dominik Bovone został rozstrzelany o godz. 5,16 w Forcie Bravetta** po nocy nieprzespanej skazanego, który długo pisał do siostry, a potem rozmawiał z kapelanem. Bovone wyspowiadał się i przyjął komunję św. prosząc kapłana o zakomunikowanie wszystkim, że prosi o przebaczenie i darowanie mu winy.

Angelo Sbardellotto został rozstrzelany o godz. 5.45. Odmówił on przyjęcia kapłana i oświadczył, że nie wie do kogo miałby pisać, gdyż z rodziną od wielu lat nie utrzymuje stosunków, a przyjaciół nigdy nie miał. Egzekucji dokonały dwa plutony milicji faszystowskiej 112 Legjonu rzymskiego po 11 milicjantów każdy.

Złodziej znaczków pocztowych

przedstawił się za dziennikarza z Łodzi.

Częstochowa, 21 czerwca. Wczoraj podaliśmy o aresztowaniu dwu łodzian w Częstochowie. Szczegóły przedstawiają się następująco: Do popularnego sklepu dzienników w Częstochowie „Renoma" zgłosiło się dwóch przyzwoicie wyglądających młodzieńców, z których jeden w amerykańskich okularach, przedstawił się

za dziennikarza łódzkiego

i nawiązując rozmowę do lokalnych warunków, przesiedział wraz z towarzyszem w sklepie kilka godzin. Najwidoczniej osobnik ów czasu nie tracił, obserwując dokładnie kasę, teczkę ze znaczkami pocztowemi i wekslami oraz zmianę personelu. Na drugi dzień wczesnym rankiem do „Renomy" zgłosili się ciż sami młodzieńcy i zażądali kilku czasopism podczas, gdy jeden z nich począł rozprawiać z personelem o procesie hr. Brasowej, drugi wsunął niespostrzeżenie rękę za ladę, wydobywając teczkę, napełnioną znaczkami pocztowemi

na przeszło 1000 zł.

Po chwili młodzieńcy szybko wyszli i jedynie przypadek zrządził, iż właściciel spostrzegł momentalnie kradzież. Puszczono się za zbiegami, których przychwycono już przy pomocy policjanta w taksówce, w chwili odjeżdżania na dworzec. Okazało się, że jeden z nich jest Chaimem Gelrubinem, zatrudnionym jakoby dawniej w Zjednoczonej Ajencji Prasowej, gdy towarzysz jego, Izrael Lajbp Federman należy do tych niebieskich ptaków, od których aż się roi Łódź. Ten ostatni przyznał się w policji, iż przyjechał z Gelrubinem na gościnne występy z Łodzi do Częstochowy.

Brat bratu rozpłatał czaszkę.

Krwawy spór o schedę.

Tomaszów, 21 czerwca. (Od wł. kor.) Wczoraj na „Gustku" przy ul. Kempa w Tomaszowie doszło do krwawej zbrodni, której dopuścił się jeden brat na drugim.

Niedawno zmarł w Tomaszowie Stanisław Plicha pozostawiając synom Janowi i Tomaszowi

niewielki majątek.

Od chwili śmierci ojca wśród braci poczęły powstawać na tle schedy kłótnie.

W czasie sprzeczki młodszy brat Tomasz schwycił motykę i z całej siły uderzył nią w głowę starszego brata Jana, który zalany krwią, runął z rozpłataną czaszką na ziemię.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala, gdzie lekarze nie rokują nadziei utrzymania go przy życiu.

Powiadomiona o wypadku policja Tomasza Plicha aresztowała.

Krwawy zbrodniarz twierdzi, że działał w obronie własnego życia.

Pobór rocznika 1911.

Kto ma się stawić jutro?

W środę powinni się stawić przed Komisją poborową nr. 1 (ul. Narutowicza nr. 75) — mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie 11-go komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: F. G. L. Ł. R. T.

Przed komisją poborowa Nr. 2 (ul. Ogrodowa nr. 34) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie 14-go komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter I. J. K.

W San Grisogono...

Odkopane podziemia kościoła.

Osobliwości starego Rzymu.

Rzym w czerwcu.

Słyszy się naogół narzekania, że wiecz- miasto, rozłożone na siedmiu pagór- nad Tybrem, zatraciło swój pierwot charakter, a zwłaszcza poetyczne życie swe i jego malowniczo cechy. Wpływ współczesnych prądów istotnie daje się od- w dzielnicach lewego brzegu Tybru, również w nowej części miasta w t. zw. lecz w dzielnicy Trawestere wraz z ulicami, sennemi domami, cichemi uliczkami i placami, zachowały się jesz dawne zwyczaje drobno-mieszczan rzym zwanych „popolino" (dosł. ludek). Znawcy i zwolennicy starego Rzymu od ają stąd chętnie te „wyspy" o charak tycznych cechach, dniem po to, by ść

cudowne mozaiki frontonów

tytnych świątyń, nocą — dla roman otoczenia.

Dla cudzoziemca jest rzeczą bardzo cie zwiedzić niewielki kościół San Griso położony tuż nad Tybrem, naprze- Casa degli Anguillara, gdzie Dante „Boskiej komedji" w roku jubi- wym 1300, bawił u znajomej rodzi- patrycjuszowskiej i przy tej sposobno- oglądał pochody pielgrzymów na mo- Aniołów, które to zdarzenie następnie mistrzowsku opisał w swym nieśmiertel utworze poetyckim. Ciekawie przed- ają się starożytne słupy kościoła, po- ące jeszcze z czasów pogaństwa Rzy- jak również mozaikowe, barwne po

Niedawno zostały odkopane podziemia ła i dostęp do nich dozwolony jest tym uprzywilejowanym osobom.

Otrzymaliśmy pozwolenie za pośredni- znajomego kapłana, który przez za kościoła zaprowadził nas do cięż- żelaznych drzwi. Gdy je otworzył i kręcił guzik wyłącznika elektrycznego, liśmy o siedem metrów pod nami

w ciemnych czeluściach podziemia,

świetlonego tylko kilku lampkami elektry i o czerwonawem świetle — pozosta dawniejszego dolnego kościoła.

Z zapartym oddechem zeszliśmy po ających się, krętych stopniach w piw chłód podziemi. Nasz przewodnik ił się, prawdopodobnie z powodu za- czekających go w górnym kościele.

Pierwszą rzeczą, jaką ujrzeliśmy, był trumien dziecięcych różnej wielko- Następnie minęliśmy stare mury, któ stanowiły już ściany chrześcijań- kościoła, pomimo to kształtem swym przypominające cyrk antyczny. U końca ni znajdowała się półkolista absyda go kościoła, ozdobiona freskami.

By przyjrzeć się im bliżej, weszliśmy na ające się deski bardzo

prymitywnie urządzonego pomostu.

Stwierdziliśmy, że malowidła ścienne były tylko skromnemi, geometrycznemi wzorami. Zpowrotem na wilgotnej ziemi pod ziemia, ujrzeliśmy otwór w ścianie, dostatecznie wielki, by przejść przezeń mógł człowiek dorosły. Otwór ten prowadził do innej części labiryntu, której odkopanie nie zostało jeszcze całkowicie dokonane. Znajdował się tutaj marmurowy sarkofag, którym archeologowie nie zdążyli zająć się jeszcze, który wszakże oceniliśmy na epokę z stulecia.

Za pierwszą wnęką otwierał się długi korytarz, nie przekopany jeszcze dostatecznie. Stąd przedostanie się przezeń przedstawiało niemałe trudności. Wysilając wzrok, stwierdzić mogliśmy, że dekoracje ścian w tej części podziemia były zupełnie odrębne — przedstawiały postacie kobiece.

W momencie, gdy zastanawialiśmy się nad bezcennemi wartościami tych wykopalisk dla nauki, znienacka

zgasły światła

nielicznych lamp elektrycznych, pogrążając nas w zalegających podziemia egipskich ciemnościach. Łatwo sobie wyobrazić, jakiego przerażenia doznaliśmy w nagłym mroku. Oprzytomniawszy nieco, poomacku przesunęliśmy się obok sarkofagu, wydającego się mglistym cieniem wśród nocy, i powoli, kierując się zmysłem orjentacyjnym, z westchnieniem ulgi dostaliśmy się ponownie do stóp krętych schodów. Szczęściem naszem było, że krótkie spięcie nie nastąpiło w chwili, gdy staliśmy na drewnianym pomoście, przyglądając się freskom. Bylibyśmy niewątpliwie runęli wgłąb podziemi.

Wąskie pasmo światła u góry wskazało nam miejsce, gdzie zakonnik zostawił drzwi uchylone.

Czuliśmy się po tem przeżyciu na widok światła dziennego, jak ongi Dante po wyjściu z piekła. Zacny nasz przewodnik zdziwił się wielce, usłyszawszy nasze opowiadanie. Stwierdził zarazem po wejściu do zakrystji, że wypadek z światłem został spowodowany obluźnieniem się kontaktu.

Pal.

Chinka spadkobierczynią miljonów.

Sensacyjny proces w Szanghaju.

Przed sądem w Szanghaju rozpoczęła się w tych dniach sensacyjna sprawa o spadek pozostały po zmarłym w r. ub. multimiljonerze żydowskim Silas Aronie Haridoonie. Przedmiotem sprawy jest powództwo członków rodziny zmarłego, zaprzeczających legalności testamentu, w myśl którego Haridoon uczynił swoją małżonkę

Chinkę Tschu-Lin (Elizę)

jedyną swoją spadkobierczynią, wykonawczynią jego woli i zarządzającą całym spadkiem. Rodzina Haridoona twierdzi, że Chinka Tschu-Lin nigdy nie przeszła na wiarę mojżeszową, wobec czego też małżeństwo jej z Żydem było nielegalne.

Przedstawiciele gminy żydowskiej w Szanghaju, którzy w charakterze świadków wystąpili przed sądem, zeznali, że Eliza Haridoon jest wyznawczynią buddhyzmu i nigdy na judaizm nie przeszła. Rabinat bagdadzki (zmarły Haridoon pochodził z Bagdadu) nadesłał oświadczenie, w myśl którego małżeństwo Haridoona z buddhystą było nielegalne i należy je uważać za niebyłe. Przedstawiciel rządu Iraku występuje w charakterze rzecznika powodów. Oświadczył on, że Haridoon był obywatelem Iraku i nigdy obywatelstwa tego się nie zrzekł, wobec czego sprawa winna być rozpatrywana zgodnie z kodeksem mezopotamskim. Przypuszczalnie proces

potrwa cały tydzień.

Silam Aran Haridoon zmarł w Szanghaju w lipcu 1931 w 84 roku życia. Pozostały po nim spadek oceniany jest na 30 miljonów funtów szterl. i uważany jest za największy majątek którejkolwiek jednostki na Dalekim Wschodzie.

Haridoon urodził się w Iraku jako syn bardzo poważnej rodziny żydowskiej. Wychowanie swe odebrał w Bombaju. W r. 1873 przybył do Hong-Kongu, gdzie przez szereg lat pracował w firmie bankowej Dawida Sassoona. W późniejszych latach był on wspólnikiem tego domu bankowego. W Szanghaju Haridoon

żył 63 lata.

W roku 1925 otrzymał on od rządu brytyjskiego specjalny przywilej, przyznający mu prawa obywatela brytyjskiego.

Haridoon założył towarzystwo, którego on był jedynym członkiem i za pośrednictwem którego ofiarował miljonowe sumy na chińskie cele filantropijne i oświatowe. Tysiące Chińczyków zawdzięczają wyszkolenie fundacjom wychowawczym Haridoona.

Aczkolwiek Haridoon poślubił Chinkę, która nigdy nie przestała być wyznawczynią buddhyzmu, to jednak Haridoon sam był przodującym członkiem gminy żydowskiej w Szanghaju. Został on też pochowany

na cmentarzu żydowskim.

Krewni Haridoona w Szanghaju, Basra, Bombaju, Jerozolimie i w innych miejscowościach zdecydowani są na wypadek odrzucenia ich powództwa przez sąd szanghajski, prowadzić sprawę we wszystkich instancjach aż do sądu najwyższego w Londynie, jeśli sąd szanghajski nie orzeknie przekazania sprawy sądowi Iraku. Zgodnie z przedstawionemi na procesie dokumentami, Haridoon był obywatelem Iraku, protegowanym przez rząd brytyjski. Swego obywatelstwa mezopotamskiego Haridoon nigdy się nie zrzekł.

Sprawca porwania Kutiepowa

zastrzelony we własnym gabinecie.

Dzienniki moskiewskie zamieszczają obszerne opisy pogrzebu wybitnego czekisty, Stanisława Kijakowskiego, oraz mniej znanego funkcjonarjusza tegoż urzędu, Isakowa. Zwłoki spalono w krematorjum moskiewskiem na koszt państwa w obecności dostojników.

Dopiero obecnie wychodzi najaw, że obaj czekiści nie zginęli w walce z chłopami na granicy rumuńskiej, ani nie umarli śmiercią naturalną,

lecz byli zamordowani

przez tajną organizację białogwardzistów. Zabito ich wystrzałami z rewolwerów w lokalu G. P. U. na Łubiance.

Zamachowcy wtargnęli do gmachu już po godzinach urzędowych, kiedy większość personelu była nieobecna. Zastrzelili Eugenjusza Isakowa, następnie wdarli się do gabinetu Stanisława Kijakowskiego i

położyli go trupem.

Czy udało im się zbiec narazie nie wiadomo, gdyż władze sowieckie trzymają cały wypadek w najgłębszej tajemnicy.

* * *

Stanisław Kijanowski vel Steckiewicz, jeden z najbliższych przyjaciół Dzierżyńskiego, był z pochodzenia Polakiem. Karjera jego była niezwykle szybka. Pomimo młodego wieku, w latach 1923—27 stał na czele wywiadu kontr-angielskiego. urzędując w Rydze i Helsingforsie pod nazwiskami Kosiński, Kolesnikow i Smirnow.

Według obiegających pogłosek, Kijakowskij przyłożył rękę

do porwania Kutiepowa.

a pozatem ma na sumieniu mnóstwo prowokacyjnych występów, dzięki którym wielu emigrantów rosyjskich wpadło w zastawione sieci.

Kijakowskij zakładał w ośrodkach emigracji rosyjskiej organizacje terorystyczne, które miały działać następnie w Rosji sowieckiej. Skaptowani emigranci, po przekroczeniu granicy.

dostawali się do więzienia.

W ubiegłym roku Kijakowskij awansował na dygnitarza t. zw. „Kro G.P.U." otrzymał też tytuł honorowego czekisty. Nagła śmierć tego prowokatora wywołała w rządowych sferach sowieckich zrozumiałe wrażenie.

„Rośnij ku pożytkowi ludu!"



Zwyczaj poświęcenia łanów zboża w wios kach węgierskich połączony jest z uroczystym ceremonjałem.

FILIP MAC DONALD

Wyścig z szubienicą

37

POWIEŚĆ — PRZEDRUK WZBRONIONY

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Pułkownik Antoni Gotryn, znakomity kry- tyk, podjął się na prośby swej żony Łu- odszukać dowody niewinności Bronsona skazanego na śmierć za rzekome zabójstwo Pattera. Do wykonania wyroku pozostało Do pomocy wziął dwóch dziennikarzy i Floda, oraz głównego detektywa Scotland Yardu Pika. Usiłowano zbadać głów- świadka w procesie przeciwko Bronsono- Dollboysa, którego zeznania wraz z zezna- komendanta policji Ravenscourta spo- wały skazujący wyrok na Bronsona. przyjechali do domu Dollboysa.

* * *

— Służył, ale nie wiem, w jakiej Sprawiał się podobno jak lew. Ale innemi względami — cholera. Dla- pan o niego pyta? Czy pan są-

Zza obłoku dymu patrzyły cieka- oliwkowe oczy.

— Jeszcze nic nie sądzę — odpowie z uśmiechem Antoni. — Jeszcze wcześnie na wysnuwanie wniosków. mnie ten osobnik intryguje. Dzię- panu. Nasłałem na niego Pika.

Ravenscourt podniósł brwi.

— Tak? — spojrzał na zegarek. — Czy jeszcze co? Może coś oficjalne

— Jeszcze nic. Dziękuję panu. Je- spokojniejszy. Szczerze mówiąc. pomoc będzie mi bardziej po- niż jest. Chciałbym móc się z panem stelefonować w każdej chwili. Czy mógłbym?

Ravenscourt dał dwa numery.

— Można mnie prawie zawsze znaleźć, albo pod jednym, albo pod drugim.

Wziął ze stołu kapelusz i rękawiczki i skierował się ku drzwiom.

Antoni usiłował go zatrzymać.

— Niech pan zostanie na śniadaniu. Spóźnione, ale będzie panu smakowało.

Ravenscourt potrząsnął głową.

— Dziękuję. Nie. Już jestem po śniadaniu. — Spojrzał trochę żałośnie na swój wspaniały strój. Dlatego znaleźli się u Dollboysa. Przyjechałem tu wcześnie, żeby z panem pomówić i nie spóźnić się na polowanie. No, i dowiedziałem się na wstępie, że Dollboys się zastrzelił.

Wyszli frontowemi drzwiami na podjazd, gdzie czekała już potężna, lecz wcale nie nowa limuzyna Ravenscourta. Piękny szef policji wsiadł i rzekł do szofera:

— Prędko, do domu. — Zwrócił się do Antoniego. — Będziemy w kontakcie. Jeżeli co zajdzie po naszej stronie, zatelefonuję.

— Do widzenia — odparł Antoni. — Bardzo dziękuję.

Wielkie auto wyjechało ostrożnie na drogę, przyśpieszyło biegu i znikło za zakrętem.

Antoni poszedł na śniadanie.

4.

Drzwi celi były uchylone. Dwaj w granatowych ubraniach byli niewidoczni. Ale więzień wiedział, gdzie się znajdowali. Czuł ich obecność tak samo jak wtedy, gdy siedzieli pod ścianą na stołkach. Teraz czaili się za niedomkniętemi drzwiami.

Siedział na pryczy i patrzył tępo na człowieka, siedzącego nawprost niego na jednym z tych stołków. Człowiek ten miał gładko wygoloną twarz, której łagodnie pobłażliwy i poważny dobrotliwy wyraz działał na więźnia rozstrajająco. Nie stęchłe, a jednak martwe powietrze wibrowało od tonów niskiego, przejmującego głosu. Siedział w sztywnej pozie z rękami splecionemi na kolanach, z szyją wyciągniętą ku więźniowi, czekając na jego odpowiedź.

Bronson podniósł zimne, stalowe, umarłe oczy i spojrzał takim wzrokiem, że tamten spuścił powieki.

— Ojcze — rzekł — to się na nic nie przyda. Jeżeli ojciec chce mi wyświadczyć łaskę, to... — urwał i wskazał palcem na drzwi — to niech tamci przyjdą, a ojciec niech wyjdzie.

Kapelan poruszył się niespokojnie na stołku i chciał coś powiedzieć, ale Bronson nie dopuścił go do słowa. Nagle jego zamglone oczy zaświeciły intensywnym blaskiem, tak jak niegdyś na ringu, gdy stawał do zapasów.

— Proszę wyjść! — rzekł szeptem, od którego rumiane policzki kapelana okryły się bladością.

— Słuchaj synu — rzekł, wstając... — ja... ja przyszedłem... ja chciałbym, żebyś się zastanowił... żebyś....

Urwał w połowie zdania i odskoczył wtył.

Bo i Bronson wstał, groźny, potężny i olbrzymi i cela wydała się kapelanowi jakby mniejsza. Wstał, ale nie ruszył się z miejsca, tylko krzyknął:

— Hej, stróże!

Przymknięte drzwi otworzyły się szeroko.

— Zabierzcie go stąd! — rzucił szeptem Bronson.

Kapelan wyszedł i dwaj granatowi zajęli zpowrotem swoje stołki. Byli tak przyzwyczajeni do milczenia swego pupila, że kiedy się odezwał, obaj aż podskoczyli.

— Chryste! — wyszeptał Bronson. — Chciał mi mówić o Bogu!

I wybuchnął śmiechem.

5.

Łucja nalała sobie kawy i rzekła:

— A jednak jadłam. — Spojrzała z pewnem zdziwieniem na męża, siedzącego po drugiej stronie stołu. — Wygrałeś. Jestem ci winna pięć szylingów... To jest poprostu nie do uwierzenia, że ty zawsze masz rację. Jeszcze się do tego nie przyzwyczaiłam i nie wiem, czy to kiedy nastąpi.

Antoni uśmiechnął się i odłożył notes, do którego zaglądał i zapytał:

— Czy już czas na siostrę Annę?

Łucja potrząsnęła głową.

— Za pięć minut. — Mówiła tonem lekkiego zniechęcenia. — To się nie udało. Myślałam, że uda mi się coś z niej wyciągnąć. Ale nie. Powtarza tylko twoje nazwisko jak papuga.

Antoni zapalił zapałkę.

— Prawdziwe utrapienie z tą dziewczyną. Zachowuje się bardzo podejrzanie. Trudno o bardziej klasyczne oznaki nieczystego sumienia. I chciałaby się od tego uwolnić. Tylko, że to może być jakieś głustwo... Ja...

Urwał nagle. Łucja otworzyła szeroko oczy i oboje nastawili uszu. Łucja podniosła głowę i spojrzała na sufit. Ale dźwięk nie powtórzył się. Spuściła głowę i rzekła:

— Zupełnie jakby...

— Sz.! — Antoni podniósł rękę.

I znów do uszu ich doleciał krótki, zdławiony krzyk i po chwili ciszy — szuranie po podłodze na górze.

Krzesło Antoniego upadło na dywan. Łucja zerwała się w kilka sekund później.

Antoni wypadł jednym skokiem do hallu i wbiegł po schodach, biorąc cztery stopnie naraz. U szczytu przystanął nasłuchując.

Przez pozornie bardzo długą chwilę panowała cisza, poczem znów powtórzyło się szuranie i rozległ się głuchy pomruk wściekłego szeptu:

Antoni dopadł do drzwi pani domu i myśląc, że są zamknięte na klucz, uderzył w nie ramieniem jak taranem. Ale były otwarte, wskutek czego o mało nie runął jak długi na środek pokoju.

Koło okna stały dwie kobiety, pani i służąca. Selma Bronson i pokojówka Ania. To jest tylko Bronson stała, a Ania wisiała w powietrzu z gardłem ściśniętem w rękach swej pani, dotykając podłogi zaledwie czubkami bucików.

Rzucając się na ratunek Antoni zdążył jeszcze usłyszeć straszny, jednostajny szept Bronsonowej.

— Mów! Mów! Mów! Musisz powiedzieć! Mów!

Nie usłyszała jego wejścia. Ani trzaśnięcia drzwi o ścianę, ani potknięcia się, ani kroków. Była jak nieprzytomna.

Nogi Ani zastukały znów o podłogę.

Jedna ręka Antoniego spadła ciężko, ale łagodnie na ramię Bronsonowej, druga chwyciła za ręce, zaciśnięte na gardle dziewczyny.

Wbrew przewidywaniu nie spotkał się z oporem. Bronsonowa puściła swoją ofiarę i stanęła nieruchomo jak posąg. Nawet nie odwróciła głowy. Ania osunęła się miękko na podłogę i również znieruchomiała.

Do pokoju wpadła Łucja, blada jak ściana, z oczami, jak dwie czarne otchłanie. Oddychała szybko, ale panowała nad sobą. Antoni spojrzał na nią, a potem na żywy posąg, który jeszcze trzymał ręką za ramię.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W r. b. trwa nadal urządzanie pola wyścigów konnych na Służewcu; ze względu na ograniczenie kredytów, w r. b. roboty sprowadzone są do wykończenia prac rozpoczętych w r. z. Są to przeważnie roboty terenowe, obsianie torów i między torami oraz roboty wodociągowe. Wykończono niwelację terenu, drenaż, sieć wodociągową, dwie studnie artezyjskie, wieżę, basen do ogrzewania wody, budynki gospodarskie. Pozostają do wykonania stajnie murowane, trybuny, mieszkania dla pracowników, drogi dojazdowe i zadrzewienie. Cały teren, o obszarze około 300 morgów, ogrodzony jest parkanem żelazobetonowym. Na roboty wydano, wraz z nabyciem terenu około 6.000.000 złotych.

* * *

Teatr Nowości wystawia w dalszym ciągu świetną operetkę Abrahama pod tyt. „Kwiat Hawai“, w której oklaski zbierają: gościnnie występujący: Greta Turnay i Radzisław Peter oraz Xenia Grey, E. Dankiewiczówna, H. Brochocka, I. Jedyńska, W. Ruszkowski, J. Klimaszewski, Demar, Czyżewski, Staszyński, Regro i inni. Tańce układu baletmistrza Jana Wojcieszki. Kapelmistrz Jakób Hirszfeld.

* * *

W sali Politechniki Warszawskiej na rok akademickiej 1932/33 rektorem wybrany został prof. Wiesław Chrzanowski. Prorektorem został dotychczasowy rektor prof. dr. Andrzej Pszenicki. Na zebraniu rad wydziałowych wybrani zostali dziekanami: wydziału inżynierji lądowej — prof. dr. E. Straszewicz, wydz. inżynierji wodnej i geodezyjny — prof. E. Warchałowski (ponownie), wydz. mechaniczny — prof. W. Suchowiak ponownie), wydz. elektryczny — prof. dr L. Staniewicz (ponownie), wydz. chemiczny — prof. dr. W. Iwanowski, wydz. architektury — prof. R. Świerczyński.

* * *

Wypadek duru (tyfusu) plamistego zdarzył się w tygodniu ubiegłym w Warszawie. Na groźną tą chorobę zapadł 30-letni Josek Ostrowiecki, zamieszkały w domu Nr. 34 przy ul. Miłej. Wobec groźby przeniesienia choroby przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności. Mieszkanie zdezynfekowano, chory zaś izolowany jest w szpitalu.

* * *

Uruchomienie robót publicznych w Warszawie natrafiła na poważne trudności. Magistrat nie otrzymał funduszów na cel zatrudnienia bezrobotnych, wobec czego nie może podjąć robót, przy których bezrobotni znaleźliby zatrudnienie. Obecnie delegacja stowarzyszenia przyjaciół wielkiej Warszawy odbyła konferencję z wice-wojewodą Olpińskim. Postanowiono zwrócić główną uwagę na roboty na Saskiej Kępie. Przy tych robotach znajdzie zatrudnienie 150 bezrobotnych.

KRATECZKI.

Bomby w piwiarni.

Piwo z przekąską za darmo.

Latem najwdzięczniejszym zawodem jest meteorologja. Każdy dorożkarz, zajmujący się ubocznie przepowiadaniem pogody jest mile słuchany przez pasażerów, babina wiejska, według księżyca, mgły czy rosy orzekająca z przekonaniem: jutro będą deszcze, jest wyrocznią dla miejscowych letników, święcie wierzących w te przepowiednie.

— Wycieczkę do lasu odkładamy, gdyż Walentowa powiedziała, że jutro będzie deszcz. I wycieczkę odłożono.

Wprawdzie „jutro“ była pogoda, ale Walentowa jednak miała rację gdyż przecież deszcz mógł padać, a że nie padał, to jeszcze lepiej, któżby się bowiem martwił tem, że jest pogoda.

Z tych względów, jakoteż z uwagi na chroniczny i nieuleczalny brak gotówki postanowiłem zająć się zawodowo meteorologja. Kupię sobie szyldzik: Jerzy Krzecki, wykwalifikowany meteorolog przepowiada pogody na następny dzień, tydzień, rok i stulecie. Dla wycieczek odpowiedni rabat.

To mi pozwoli zrobić majątek. Przecież w okresie lata przepowiednia pogody jest niezwykle ważna i ludzie z pewnością chętnie będą za to płacić.

Jeśli chodzi o „techniczne“ wykonanie tego planu, jest to bardzo łatwe i proste. Będę poprostu brał komunikaty PIM-a i wydawał opinje przeciwne. Jeśli PIM powie: jutro pogodą, ja powiem: jutro deszcze. A ponieważ wiadomo, że PIM nigdy jeszcze nie zgadł jaka będzie pogoda, stąd wniosek logiczny, że ja zawsze będę zgadywał.

Jak widać, nawet w obecnym okresie kryzysu i plajtomanji można jeszcze znaleźć mądry i dobry interes. Trzeba tylko chcieć, trzeba tylko umieć szukać. Już przysłowie powiada nawet: szukaj a znajdziesz. Mój jeden przyjaciel także tak szukał, szukał i znalazł... się w kryminale. I oto w tym wypadku przysłowie również się sprawdziło. Inny znowu wszedł do sypialni żony i przypomniał sobie przysłowie. „szukaj a znajdziesz.“ Rzeczywiście po krótkich poszukiwaniach znalazł pod łóżkiem kochanka żony.

Ale to są wszystko łatwe sposoby sprawdzenia tego przysłowia. Niechaj jednak ktoś szuka pieniędzy w Łodzi (aby je pożyczyć) i niech spróbuje je znaleźć. Tu właśnie wychodzi najaw całkowite przeżycie się wszelkiego rodzaju przysłów, które już dawno straciły na aktualności. Przysłowia już dzisiaj są tylko wspomnieniem dawnych dobrych czasów.

LEPSZY GOŚĆ.

Właściwie przysłowia nie mają nic wspólnego z Fabjanem Wilhelmem, który jest bohaterem dzisiejszej sprawy, ale mogłyby mieć.

Otóż Fabjan Wilhelm, stały mieszkaniec Aleksandrowa bezgotówkowy obywatel, przyjechał 2 kwietnia r. b. do Łodzi. Tu spotkał na ulicy jakiegoś kolegę, który zaprosił go na wódkę, zaś o godz. 8-ej wiecz. Wilhelm został sam w Łodzi z wielkim apetytem na wódkę i papu, ale bez pieniędzy.

Dla ludzi wielkich jednakże brak pieniędzy nie jest żadną przeszkodą, Fabjan Wilhelm wszedł więc śmiało do piwiarni Benkego przy Al. Kościuszki, gdzie zjadł i wypił za 20 złotych a gdy zażądano uregulowania należności, zrobił w piwiarni awanturę, która zwabiła policję.

W konsekwencji Sąd Grodzki skazał Fabjana Wilhelma na 20 złotych lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Robotnik pod zwałami ziemi.

48 godzin w nieprzeniknionej ciemności.

Z Sosnowca donoszą:

Przed paru dniami w miejscowości Śrubarnia, gm. Ogrodzieniec, (nazwa pochodzi od powstania tam niegdyś fabryki śrub) rozpoczęto pracę przy remoncie studni głębokości 45 mtr., należącej do ogółu mieszkańców tej wioski. Pracę tę zgodził się wykonać studniarz Wincenty Bąk, z zawodu górnik z Ryczówka tej samej gminy.

W godzinach popołudniowych Bąk polecił swemu pomocnikowi, 19-letniemu Stanisławowi Ładoniowi

zjechać do studni

częściowo już ocembrowanej i zastawionej na wysokości około 15 mtr. od powierzchni t. zw. kapą (boną), celem wydobywania piasku i klinowania starej drewnianej cembrowiny przed zawaleniem się jej.

W momencie wydobywania wiadra z piaskiem, stało się coś strasznego: ciśnienie bocznych ścian, a przez studniarza odpowiednio niezabezpieczonych, skręciło starą cembrowinę i przywaliło znajdującego się na dole Ładonia. Przystąpiono do ratunku.

Wiadomość o zasypaniu Ładonia w stu dni rozeszła się lotem błyskawicy po okolicy. Ludność ze Śrubarni, Żelazka, Ryczowa i Ogrodzieńca pośpieszyła na ratunek, ten zdawał się być prawie bezowocnym, z uwagi na obsypujący się piasek i t. zw. kurzawy, co utrudniało niezmiernie

szybkie wydobycie zwłok zasypanego.

Ludzie pomimo to, nie ustawali w pracy.

Po 48 godzinach, udało się dostać do Ładonia, który, ku niezmiernemu zdziwieniu setek osób, okazał się żywym i zupełnie zdrowym.

Po wydobyciu go na wierzch, Ładoń robił wrażenie człowieka nawpół obłąkanego i przez 15 minut nie można było

wydobyć od niego słowa.

Wreszcie z przejęciem zapłakał i wówczas, po pewnem uspokojeniu się, mógł opowiedzieć swoje wrażenia z wypadku. Otóż mówi on, że w pewnej chwili uczuł wstrząs i nieprzeniknioną ciemność. Nie zdawał sobie sprawy, co się stało, jednak brak wyjścia i dolatujące go jakby krzyki z zewnątrz, kazały mu się domyśleć, że stało się jakieś nieszczęście.

Po zbadaniu okoliczności, które prawie cudem uratowały Ładonia, okazało się, że cembrowina pod silnem ciśnieniem piachu skręciła się tak szczęśliwie, że zrobiła nad Ładoniem sklepienie na wysokości 2 mtr. To uratowało go od śmierci i pozwoliło czerpać powietrze.

Wyrok śmierci w Sądzie Apelacyjnym.

Potworny rolnik zawiśnie na szubienicy.

Z Poznania donoszą:

W Sądzie Najwyższym uległ zatwierdzeniu wyrok kary śmierci względem Józefa Podsiadły, skazanego przez dwie instancje na powieszenie za zamordowanie towarzysza pracy, robotnika rolnego, Kulety.

Zbrodnię popełniono w grudniu 1930 r. Na zoranem polu w okolicach Poznania znaleziono zwłoki zamordowanego Kulety. Trup był przysypany ziemią. Podejrzenie padło na dwóch towarzyszy zmarłego, Ostrychacza i Podsiadłę, którzy pracowali razem z Kuletą w dniu jego zniknięcia, to jest na miesiąc

przed odnalezieniem zwłok.

Ostrychacz i Podsiadło zbadani przez policję przyznali się do zbrodni. Dowiedziawszy się, że Kuleta nosi przy sobie swe oszczędności w sumie 500 złotych, postanowili go zamordować i ograbić.

Posiadło zagadał Kuletę, a Ostrychacz podszedł cichaczem ztyłu i zadał ofierze dwa śmiertelne ciosy

motyką w głowę.

Sprawa sądowa przechodziła różne koleje. Sąd okręgowy skazał Ostrychacza na karę śmierci. Podsiadłę zaś na 15 lat ciężkiego więzienia. Sąd apelacyjny, do którego odwołali się obrońcy oraz prokurator, zatwierdził wyrok, co do Ostrychacza, zaś co do Podsiadły uchylił i skazał go również na powieszenie.

W Sądzie Najwyższym wreszcie wyrok uległ ponownej zmianie. Skargę kasacyjną co do Podsiadły oddalono, a zatem wyrok względem niego stał się prawomocny, co do Ostrychacza zaś obrońca jego adw. Tereszczenko uzyskał uchylenie wyroku ze względów formalnych i przekazanie sprawy do ponownego rozpatrzenia przez sąd apelacyjny w Poznaniu.

Niezwykły pacjent akademji weterynaryjnej

Słoń „Jumbo“ poddał się zabiegowi kosmetycznemu.

Ze Lwowa donoszą:

Na ulicach Lwowa sensację wzbudził niezwykły pochód, którego „osią“ był słoń-artysta z cyrku Staniewskich „Jumbo“, kroczący majestatycznie w asyście kilku swoich opiekunów. Pochód otwierało

dwóch posterunkowych,

wydelegowanych celem torowania drogi egzotycznemu gościowi czworonożnemu na ruchliwszych ulicach miasta.

„Jumbo“, młodzieniec zaledwie 17-letni, odznaczający się dużą inteligencją — udawał się do Akademji Weterynaryjnej przy ul. Kochanowskiego, aby tam poddać się „drobnemu“ stosunkowo zabiegowi chirurgicznemu, a raczej „kosmetycznemu“ — wycięcia kilku brodawek, jakie wyrosły na szyi czworonożnego artysty.

Przybycia niezwykłego pacjenta oczekiwał już w Akademji Weterynaryjnej liczny personel z docentem, lekarzem weterynarji dr. Mglejem na czele, który — jakby na ironję — jest kierownikiem oddziału małych zwierząt Dr. Mglej poddał swego olbrzymiego pacjenta

szczegółowemu badaniu,

poczem nastąpiła operacja, w czasie której pacjent zachowywał się spokojnie, z ogromną godnością.

Operacja ta miała przebieg zupełnie gładki, bez jakichkolwiek ze strony oryginalnego pacjenta niespodzianek.

Po skończonym zabiegu, któremu „Jumbo“ poddał się raczej w trosce o swą urodę, niżeli z istotnej konieczności, olbrzym również „piechotą“ wrócił do cyrku na pl. Bema w tej samej asyście. Widocznie „operacyjka“ ta była dla niego

drobiazgiem,

gdyż już wczoraj wieczorem „Jumbo“ brał udział w przedstawieniu zbierając zwykłą dozę oklasków.

—x:o:x—

Scyzoryk narzędziem zbrodni.

Krwawe zajście na ulicy.

Z Żółkwi donoszą

Na ulicach Żółkwi rozegrała się krwawa scena, tragicznie zakończona.

Mianowicie na ulicy o tej porze spotkali się dwaj młodzieńcy, rywalizujący ze sobą

o tę samą dziewczynę,

a mianowicie Michał Kupczyk, z zawodu introligator, zajęty w drukarni OO. Bernardynów w Żółkwi i Teodor Żywotka, również introligator. Obaj wszczęli między sobą kłótnię, do której dołączyli się przyjaciele jednego i drugiego; wkrótce też kłótnia przemieniła się w bójkę, która przybrała masowy charakter. Zwolennicy Żywotki rzucili się na Kupczyka i jego przyjaciół z kołami w ręku, a wtedy Kupczyk wydobył scyzoryk i natarł na Żywotkę, któremu zadał silny cios

w okolicę ucha.

Skutki tego ciosu okazały się fatalne, albowiem nóż ugrzązł w głowie i przeciął arterję mózgową, wskutek czego w niespełna 20 minut Żywotka nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Sprawcę zabójstwa aresztowano i wczoraj stanął on przed sądem.

Kupczyk, który w czasie całej rozprawy płakał, wyrażając skruchę i żal z powodu tragicznej śmierci rywala, na obronę swą podał, że działał

w obronie koniecznej.

Świadkowie nagół zeznali dla niego korzystnie, a po przeprowadzeniu rozprawy Trybunał wydał wyrok, zasądzający Kupczyka na rok ciężkiego więzienia z wliczeniem aresztu śledczego.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

JAN RAMEAU.

Zapach.

Pani Buissoneau łkała z twarzą wtuloną w poduszkę.

Zauważyła bowiem, że mąż jej zamierzał zdradzić ją ponownie.

I to z kim!!

Z tą Sylwją Belin, siedemnastoletnią dzierlatką, której portret miał robić właśnie.

A wiadomo co to znaczy, kiedy pięćdziesięcioletni malarz chce portretować takie młode dziewczę!

Ach! To wiosna tak go usposabja!

Rokrocznie o tej porze człowieka tego trzymają się wybryki!

Czyżby do spółki z tem ślicznem dzieckiem tymrazem?

Zdaje się!

— Jaka ona niewinna, — unosił się malarz Buissoneau po każdem rozstaniu. Czystość chodząca!... Istny aniołek z nieba!

Pani Buissoneau wściekała się ze złości słuchając tych hymnów pochwalnych na cześć swej domniemanej rywalki. Jak zrazić męża — łamała sobie głowę — do tego „niewiniątka“, do tej „anielskiej istoty“ za którą mąż jej szalał teraz iście po ziemsku? Co zrobić by odwrócić jego uwagę od niej?

Wtem rozległ się dzwonek.

Kto przyszedł? Ach! Sylwja oczywiście! „Niewiniątko“ we własnej osobie!

Ach! Jaką miała zawiedziona minę dowiedziawszy, że „mistrza“ nie było w domu! Przyniosła mu powieść, która podobała się jej bardzo. Chciała by przeczytał ja i wyraził swe zdanie o niej.

Położywszy książkę na fortepianie „anielska istota“ pożegnała się z panią Buissoneau i odeszła z melancholijnym uśmiechem na różowej twarzyczce.

— Idź, idź, do djabła, niecnoto! — myślała pani domu zamykając drzwi za nią.

— Ciekawa rzecz co też to za powieść przyniosła? — szeptała do siebie biorąc książkę do ręki — Ho! Ho! Ho! Patrzcie państwo! Bóg zsyła mi broń do ręki! Takie romansidła czyta ten aniołek z nieba! Ładne niewiniątko! Niechże się mąż przekona!

Pani Buissoneau rozpromieniona zeszła na parter, gdzie mieszkała jedna z jej koleżanek.

To ona, pani Buissoneau, wynalazła ten miluchny apartamencik kochanej swej Gabrjeli!

I Gabrjela przez wdzięczność pomoże jej z pewnością do wykonania świetnego planu, którym ją natchnęło niebo!

Ta dobra, uczynna, oddana jej Gabrjela!

Taka doświadczona przytem! Jej przygód miłosnych nie zliczyć na palcach!!

* . *

— Dasz mi moja kochana — mówiła pani Buissoneau do swej pięknej koleżanki po wtajemniczeniu jej w sedno sprawy — jeden z najpłomienniejszych listów, których masz bez liku — a ja włożę go do książki przyniesionej przez tę „czystą dziewicę“. Rozumiesz? Mąż mój pomyśli, oczywiście, że Sylwja Belin zostawiła go przez roztargnienie. Jeżeli to nie otworzy mu oczu!...

Poszperajno w swojej kolekcji droga Gabrielo! Wiem, że nie będziesz miała kłopotu z wyborem! Ty, kokietko kochana!

Piękna wdówka — Gabrjela bowiem była od siedmiu lat wdową do wzięcia — ze złośliwym uśmiechem na czarujących ustach otworzyła jedną z szufladek swego mahoniowego biureczka, wydobyła zeń uperfumowaną saszetkę, stamtąd zaś paczkę listów przewiązaną różową wstążeczką i podała ją koleżance ze słowami:

— Przejrzyj je, moj droga! Jeśli nie znajdziesz tego co ci potrzeba, mam inne, jeszcze płomienniejsze od tych.

„O! Ty, wulkaniczna! — czytała pani Buissoneau jeden z listów — twoje pocałunki! Ach, jakże słodkie były wczoraj! O! Ty, pełna żaru! Kochać cię to szczyt szczęścia! Kochać się, to... zbliżać się do Boga....

— Wystarczy! — oznajmiła żona malarza rumieniąc się po uszy — dziękuję ci bardzo. Jesteś mojem zbawieniem! Powiem ci o rezultacie... Dowidzenia, moja droga! Przedstawię ci mego męża w najbliższym czasie! Nie znasz go jeszcze! Tylko... nie zakochaj się w nim przypadkiem!... Nie jest piękny... Ach! Co to leży na twem łóżku? Nowa bluzka? Jaka ładna! Pożyczysz mi ją? Na model?. Moja krawcowa uszyje mi coś podobnego. Wezmę ją z sobą, hę?

— Jak chcesz.

— Dzięki! Stokrotne dzięki! Jesteś kochana!

* . *

— Nie było nikogo? — pytał malarz Buissoneau wróciwszy do domu.

— Nie! Ach!... Owszem. — Panna Sylwja Belin. Przyniosła ci książkę... Leży na fortepianie...

Pan domu wziął tom do ręki poszedł do swej pracowni, zasiadł w fotelu wygodnie otworzył książkę i ujrzawszy list przeczytał go.

— Co? Co? Co takiego?

— Sylwja? Moja mała Sylwja otrzymuje takie listy? — zawołał oglądając ze wszystkich stron kompromitujące pismo.

— Co za zapach! zauważył po chwili wąchając arkusik — Sylwja nie używa tak silnych perfum. Fijołki tylko!... Podczas gdy list ten pachnie esencją różaną, pieprzem hiszpańskim czy czemś w tym rodzaju.

— Nie! Nie! — myślał malarz wchłaniając z rozkoszą podniecający zapach bijący od listu — liścik ten nie jest własnością Sylwji. Inna kobieta włożyła go do książki by spłatać dziecku niegodziwego figla... Kto u djabła mógł to zrobić? Moja żona? Nie używa tych perfum również?. Nie otrzymuje zresztą takich listów, przypuszczam. Więc kto? Ach, gdybym winowajczynię miał w ręku!

Tak monologując malarz udał się do pokoju żony.

—Co robisz? — spytał znienacka zastawszy ją przy oglądaniu bluzki przyjaciółki.

— Nic. Przymierzam ten gałganek — odparła obojętnie na pozór. Gabrjela pożyczyła mi to. Widzisz jakie ładne rzeczy mają inne kobiety!

Buissoneau milczą wziął bluzkę do rąk obejrzał ją uważnie i... powąchał.

— Hm! Hm! Patrzcie państwo! mruknął — to bluzka przyjaciółki twej Gabrjeli?

— No tak. Skoro ci mówię. Ale! Ale! Trzeba żebyśmy złożyli jej wizytę.

— Kiedy zechcesz, moja kochana! Kiedy zechcesz! Choćby zaraz, moja duszko! — odparł skwapliwie.

— Chodźmy!

* . *

— Mam zmartwienie — mówił w tydzień potem Buissoneau do żony — muszę na gwałt jechać do Nicei. Bawi tam kilku Amerykanów. Trzeba pokręcić się koło nich. Może uda mi się namówić ich na portrety. Ach, nie rób takiej nieszczęśliwej miny! Wrócę prędko! Za dwa tygodnie!... Miesiąc, najdalej!

Pani Buissoneau zrozumiała. Tak było zawsze. Ilekroć mąż miał miłostkę na widoku wyjeżdżał do Nicei, do Cannes lub Chentonu robić portrety.

— Na nic więc cała strategja z listem! — łkała pani Buissoneau w poduszkę — pojechał ze swem „niewiniątkiem“ mimo to. Kto wie nawet czy jako „djablątko“ nie ma więcej uroku dla niego!

Wypłakawszy się postanowiła jednak upewnić się w swojem przypuszczeniu i pod pozorem zwrócenia książki (list mąż zatrzymał przy sobie) udała się do mieszkania Sylwji.

Cóż za miła niespodzianka czekała ją. Sylwja we własnej osobie otworzyła jej drzwi.

Westchnąwszy z ulgą pani Buissoneau ucałowała „drogie dziecko“ w oba policzki i wracając do domu rozpromieniona zadzwoniła do Gabrjeli pragnąc podzielić się radosną nowiną z przyjaciółką. Daremnie jednak trzykrotnie naciskała guzik. Nikt nie otwierał drzwi.

— Niema nikogo — oznajmiła odźwierna wychylając się z loży — ta pani jest w Nicei.

Tłum. J. S.



Dziś Schmeling — Sharkey!...

Sensacyjny mecz dwu królów boksu.

Opinja znawców.

Dziś o godz. 10-ej wieczór w/g czasu amerykańskiego na nowym stadjonie w Long Island w Nowym Jorku odbędzie się spotkanie o tytuł mistrza świata w boksie wszystkich wag między dotychczasowym mistrzem, Niemcem Schmelingem a Amerykaninem Sharkey'em. Bokserzy ci spotkali się już raz w roku 1930, a ze spotkania tego wyszedł zwycięsko Schmeling. Obecnie szanse Schmelinga wzrosły i uchodzi on

za pewnego faworyta.

Ciekawe są jednak opinje o tym meczu czołowych bokserów amerykańskich.

B. mistrz świata Jack Dempsey sądzi, że nie należy niedoceniać Schmelinga. Jest to wielki bokser, dzielny chłopiec, który w tem spotkaniu tytuł swój obroni.

James J. Corbett (b. mistrz świata, który to tytuł zdobył w roku 1892); Schmeling najspokojniejszy i najbardziej opanowany bokser współczesny może wygrać spotkanie przez k. o. Jeżeli będzie używał prawidłowo prawej swej ręki, to los Sharkey'a

jest przesądzony.

Hiszpan Paolino, który przez pewien czas trenował wpobliżu Sharkey'a, również przemawia za zwycięstwem Schmelinga. Nie krył się ze zdaniem swym wobec Sharkey'a, to też rozmowa tych dwóch bokserów znakończyła się awanturą, w rezultacie której Paolino musiał zmienić

miejsce swego treningu.

Nie brak oczywiście i zdań przeciwnych.

Dan Parker, jeden z najlepszych dziennikarzy amerykańskich, powiada co następuje: Podczas ostatniego spotkania siedziałem wpobliżu ringu, tak blisko prawie, jak sędzia i nie rozumiem, jak może ktoś mówić, że Schmeling wygra. Według mojego sądu Schmeling nie ma najmniejszych szans. Sądzę, że jeżeli Sharkey będzie w połowie choć tak dobry, jak przed dwoma laty, to pokona Schmelinga.

W związku z tym meczem nie brak również najrozmaitszych

przepowiedni i wróżb.

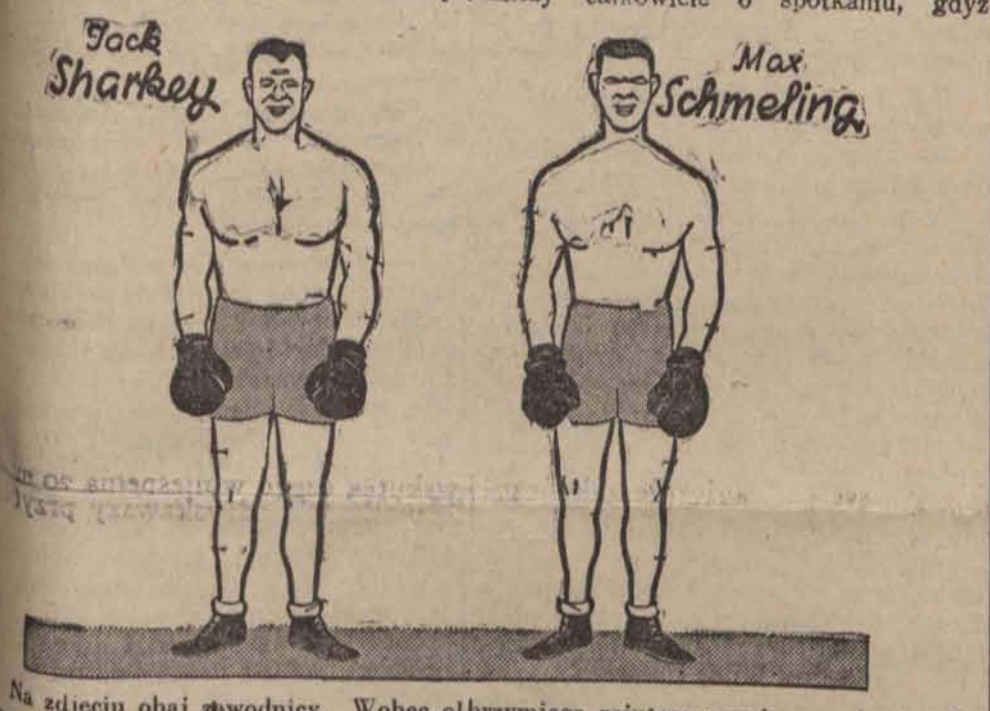
Bokserzy amerykańscy mają taki przesąd, że jeżeli na afiszu, zapowiadającym mistostrzo, czyjąś fotografję umieści się po lewej stronie, to jest pewne, że ten zawodnik przegra.. Można sobie zatem wyobrazić zdumienie wszystkich, gdy na afiszach reklamowych umieszczono Schmelinga właśnie po lewej stronie. Fakt ten wywołał pewne zaniepokojenie w kołach zwolenników Schmelinga, jednak krótkie odwiedziny w kwaterze treningowej mistrza świata wystarczyły,

aby obawy te rozwiać.

Mimo wielkiej popularności tego spotkania przedsprzedaż biletów nie idzie tak dobrze, jak tego spodziewała się Madison Square Garden corporation. To też zmuszoną ona została do obniżenia cen biletów. A więc 86.000 najtańszych miejsc siedzących zostanie sprzedanych po 2.50 dol., zamiast 3.45 dol. Przytem Madison Spuare Garden

popełniła gruby błąd,

a mianowicie nie chciała przyznać pewnego procentu od biletów na rzecz funduszu sierot. Rezultat był taki, że olbrzymi koncern prasowy Hearsta dotychczas milczy całkowicie o spotkaniu, gdyż pani Hearst jest przewodniczącą komitetu funduszu sierot. Oczywiście taki brak reklamy odbije się niedwuznacznie na udziale publiczności w temże spotkaniu.



Na zdjęciu obaj zawodnicy. Wobec olbrzymiego zainteresowania zawodami podajemy garść szczegółów o tych dwu asach pięściarskich.

JACK SHARKEY

Waży — 91,5 kg. Długość rąk (do ramienia) 35,5 cm. Objętość uda 62 cm. Objętość łydki 41 cm. Wzrost 183 cm. Objętość karku 42 cm. Objętość klatki piersiowej przy wydechu 103 cm. Objętość klatki przy wdechu 114 cm. Szerokość w pasie 81 cm. Rozpiętość ramion 186,5 cm. Nosi buty Nr. 26. Wiek 31 lat.

MAKS SZMELING

Waży — 88,5 kg. Długość rąk (do ramienia) 37 cm. Objętość uda 58,5 cm. Objętość łydki 39 cm. Wzrost 186 cm. Objętość karku 43 cm. Objętość klatki piersiowej przy wydechu 103 cm. Objętość klatki przy wdechu 114 cm. Szerokość w pasie 81 cm. Rozpiętość ramion 188 cm. Nosi buty Nr. 25. Wiek 27.

Będzie krucho!...

„Rapid" wszystkich bije.

Wiedeńska drużyna piłkarska Rapid rozegrała w niedziele drugi mecz w Warszawie z 22 pp. z Siedlec, z którym osiągnęła łatwe i wysokie zwycięstwo potwierdzające swą wysoką klasę wygrywając bez wysiłku w stosunku 6:1 (2:1). Gra gości podobnie jak i poprzedniego dnia z Legją była niezwykle skuteczna i efektowna, zwłaszcza zaś w drugiej połowie, kiedy bawili się oni z siedleczanami.

W dniu dzisiejszym gościć będzie Rapid w Łodzi którego mecz z ŁKS-em będzie dla naszych miłośników piłki nożnej od dawna niewidzianą sensacją.

Zakończenie turnieju szachowego

o mistrzostwo m. Łodzi.

Zakończył się w łódzkim towarzystwie zwolenników gry szachowej Mozaiki I konkurs szachowy o mistrzostwo Łodzi na rok 1932. Pierwsza nagrodę oraz trzeci mistrzostwo Łodzi zdobył gracz klasy międzynarodowej, jeden z najwybitniejszych współczesnych szachistów łódzkich p. I. Apel zdobywając rekordowo wprost wynik, 10 punktów z 11 granych partyj. Jest to wynik rzadko spotykany w turniejach szachowych.

Drugą nagrodę zdobył olimpijczyk p. Teodor Regodziński 9 punkt. p. Regodziński mimo swej słabej formy jednak osiągnął dobry wynik.

Trzecią nagrodę zdobył p. Kolski 8 p., który grał stanowczo niżej swej formy nie ustępując w tym turnieju pierwszorzędnej

Czwartą nagrodę zdobył młody i utalentowany szachista o wielkich walorach i dużym temperamencie inż. Kahane zdobywając 7 p.

Piątą nagrodę zdobył A. Frydman 6. punkt.

6 nagrodę p. Szpiro.

Na dalszych miejscach znaleźli się p. Hirszbajn, Grynfeld, Weber. Szestanowski i Liberman, który grał w tym turnieju poniżej swej klasy.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cebulowa.
Zrazy z kaszką.
Fasolka szparagowa i marchewka.

WINSZUJEMY.

Jutro: Paulinowi.
Wschód słońca 3.15
Zachód — 19.59
Długość dnia 16.44
Przybyło dnia 8.53
Tydzień 26.

Radjo-kącik

RASZYN, środa.

11,58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dzień bież. 12,10. Przegląd Prasy Polskiej, 12,40 Urzęd. Komun. P I M. 12,45—14,10. Koncert. 15.00, Komunikat gospodarczy. 15.10—15,30. Piosenki operetkowe. 15,30. Kronika harcerska. 15,35. Chwilka morska i kolonjalna. 15,40—16,05. Audycja dla dzieci pt. „Żegnaj szkoło" „Listy od dzieci" omówi W. Tatarkiewicz-Małkowska. 16,05—16,35. Muzyka salonowa. 16,35 Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. Skrzynka pocztowa. 17,00—18,00. Koncert popołudniowy. 18,00. Odczyt z Wilna. 18,20—19,15. Muzyka taneczna. 19,15. Rozmaitości. 19,35. Pras. Dziennik Radjowy. 19,45. „Skrzynka poczt. roln", omówi inż. W. Tarkowski, 19,55. Program na dzień nast. 20,00—20,45, Koncert chóru ukraińskiego. 20,45—21,00. Kwadrans literacki nowela B. Prusa pt. „Widzenie", 21,00—21.50. Recital fortepian. Zbigniewa Drzewieckiego. 21,50. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. dla komunikacji lotniczej. 22,00. Muzyka taneczna. 22,25, Odczyt z Krakowa, 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

KOENISGWUSTERHAUSEN, środa.

14.00—15,00. Muzyka gramof. 16,30—17,30, Koncert z Hamburga. 18,00—18,25. „Instrumenty orkiestrowe" — R. Henried. 18,30—18,55. Dr Mario Kramme: „Średniowiecze a jedność kultury zachodniej" 20.00. Transmisja z Lipska. 21,00. Koncert z Lipska, 22,00. Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

W CZAROWNĄ NOC ŚWIĘTOJAŃSKĄ.

A więc zbliża się upragniony przez tylu zacnych łodzian i tyle miłych łodzianek wieczór dnia 25 czerwca, w którym Łódzki Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej urządza dorocznym zwyczajem tradycyjne „Sobótki" na stawie p. Stefańskiego w Rudzie Pabjanickiej.

Tegoroczny program obchodu „Sobótek" zapowiada się niezwykle bogato. Mianowicie o godz. 5 min. 30 nastąpi podniesienie bandery przy dźwiękach hymnu narodowego, poczem orkiestra dęta i symfoniczna wykona szereg utworów muzycznych; dalej nastąpią produkcje chóru mieszanego, popisy gimnastyczne i lekkoatletyczne (piramidki).

O zmroku zakołyszą się na falach stawu wianki i rozgorzeją wokoło ognie smolne. A na tle stawu z wiankami i płomieni smolnych odegrane będzie pod gołem niebem na wyspie okolicznościowe widowisko sceniczne, pod tytułem „Święto Kupały". Zaczem przesunie się przed olśnionymi widzami korowód ukwieconych i iluminowanych łodzi. Lecz nagle pierzchną one w trwodze, bo oto rozegra się śmiertelny bój dwu pancerników. Huki! błyski!... wreszcie oto jeden z nich pogrąża się w ciemne tonie...

Nim pogrążył się, już wzbija się w niebo rakieta, za nią leci druga, trzecia... dziesiąta... Niebieska... czerwona... zielona... Lecą bez końca, a wszyscy stoją wkrąg zaczarowani... Prawda, nie wszyscy bo oto goście mniej wrażliwi na czary, tłumnie oblegają kiosk loterii fantowej, skąd co trzeci z fantem leci.

Obchód zakończy się przed północą, nim zakwitnie kwiat paproci, lecz zabawa w parku trwać będzie do rana — bez przeszkód, bo powrót tramwajem cała noc zapewniony.

Wejście na „Sobótki" tylko 1 zł., szeregowcy i dzieci płacą połowę; bilet na loterję 50 groszy.

Niewątpliwie, zarówno bogaty program jak i szlachetny cel pomnożenia Funduszu Kolonjalnego przyciągnie rojne tłumy i tem samem umożliwi połączenie przyjemnego dla gości z pożytecznem dla zamierzeń Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Wielka Tradycyjna Zabawa
„ŚWIĘTOJAŃSKIE SOBÓTKI"
w parku Helenowskim.

W dniu 23 czerwca b. r. w wigilję Św. Jana o godzinie 18-ej w parku Helenowskim odbędzie się Wielka Zabawa Ogrodowa do godz. 5-ej rano, organizowana przez Zjednoczenie Narodowe Mocarnej Polski na rzecz Grodzkiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym. Całkowity dochód z powyższej imprezy przeznaczony jest na zasilenie funduszów Grodzkiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym.

Zwracamy się przeto z gorącym apelem do społeczeństwa łódzkiego, rozumiejącego zawsze położenie najbiedniejszych warstw, rzuconych na pastwę losu, których codziennym towarzyszem

jest głód i nędza.

Chcąc przyjść z pomocą tym, którzy jej najbardziej potrzebują, pośpieszmy wszyscy na zabawę, połączoną z atrakcjami, które dadzą publiczności moc miłych i emocjonujących niespodzianek.

Sport w kilku słowach.

(—) W pierwszym dniu turnieju tennisowego o mistrzostwo świata w Wimbledon Polak Tłoczyński pokonał w pierwszej rundzie Anglika Godsella w trzech setach 6:1, 6:3, 7:5. Tłoczyński grał bardzo rów

(—) W nadchodzącą niedzielę 26 bm. odbędzie się w Poznaniu doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego. Na zebraniu tem dokonane będą wybory zarządu i zatwierdzone projekty spotkań międzynarodowych, a mianowicie z Szwecją, Francją i Italją. Jako delegaci Łodzi na to zebranie wyjadą pp. Landecki i Kordasz.

(—) Dnia 2 i 3 lipca odbędą się w Rudzie na Śląsku wielkie międzynarodowe zawody atletyczne, w których wezmą również udział najlepsi zawodnicy polscy. Jak się dowiadujemy na zawody te wyjeżdżają z Łodzi prezes ŁOZA p. Maciejewski i znany zapaśnik z Wimy—Hine, parokrotny mistrz okręgu, który weźmie udział w walkach.

(—) W dniu jutrzejszym tj. w środę KS. „Union-Touring" rozpoczyna na placu sportowym w Helenowie, cykl wieczorów wyścigów kolarskich i motocyklowych na torze betonowym i żużlowym (Dirt-Tracke). Zawody te mają na celu wyłonić grupę najlepszych zawodników okręgu, którzy będą dopuszczeni do mających się odbyć za parę tygodni mistrzostw „Helenowa", Łodzi i województwa. W jutrzejszych zawodach, które rozpoczną się o godz. 20-ej p. Włodzimierz Stolarow podejmie próbę ustalenia ewent. rekordu światowego na torze betonowym dla motocykli kategorji do 175 ca. Należy wyjaśnić, że dotychczas oficjalny rekord tej klasy nie jest ustalony i P. Stolarow odbywał w tym celu specjalne treningi, które wpłynęły na jego doskonałą formę. Poważnym konkurentem Stolarowa, będzie znany z ubiegłego roku zawodnik „Teo". Co do wyścigów na torze żużlowym, dowiadujemy się że liczba zawodników w tej konkurencji w roku bieżącym znacznie się zwiększyła, tak że walki będą b. zażarte. Z biegów kolarskich jednym z najciekawszych będzie niechybnie bieg dystansowy z finiszami.

(—) W dniu dzisiejszym zostanie rozegrany na boisku ŁKS-u przy Al. Unji zapowiedziany sensacyjny mecz piłkarski, między wiedeńskim Rapidem a ŁKS-em. O wysokiej klasie gości świadczą najlepiej ich zwycięstwa z leaderem tabeli ligowej Legją 4:1 i z 22 pp. w Siedlcach 6:1. Drużyna wiedeńska niema graczy słabszych, gdyż każdy jest klasą dla siebie; to też mecz dzisiejszy, którego początek wyznaczono na godz. 18-tą wzbudził zrozumiałe zainteresowanie.

(—) Dzień wczorajszy miał dla lekkoatletyki polskiej i światowej wyjątkowe znaczenie. Prócz podanych przez nas nowych wspaniałych rekordów światowych ustanowionych przez Wajsównę w Łodzi i Kusocińskiego w Antwerpji i rekordu polskiego w skoku wzwyż Pławczyka, w Bydgoszczy na zawodach o mistrzostwo Pomorza padły tego samego dnia dalsze trzy rekordy Polski: Mianowicie Mikrut Władysław osiągnął w oszczepie 63.20 m., Frost (Sokół Grudziądz) w skoku o tyczce 3.71 m. i Więckowski w rzucie młotem 38,61 m. Również lekkoatleci fińscy Lehtinen i Isohollo pobili rekordy Nurmiego, w zawodach eliminacyjnych w Helsinki, w biegu na 5 klm. osiągając fenomenalne czasy, Lehtinen 14,16,9 i Isohollo 14,18,3. (Dawny rekord światowy Nurmiego — 14,28,2). Po drodze ci sami lekkoatleci pobili również rekord Nurmiego na 3 mile angielskie (4827 m.) w czasie 13.50,6. Tak więc jednego dnia padły, aż trzy niezwykle „wyśrubowane" rekordy wielkiego Finna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — To jest Banda.
Teatr Letni — Hiszpańska mucha.
Teatr Popularny — Henio, jak się masz?
Bajka — Madame Dubarry.
Capitol — Pod kuratelą.
Casino — Ming Toy.
Corso — I Trzej chrzestni ojcowie, II Senor Americano.
Czary — I Za kratami. II Pierwszy pocałunek.
Grand - Kino — Miłostki księcia pana.
Ludowy — Miłostki aktorki.
Luna — Miłość kozaka.
Mimoza — „On i Jego siostra".
Oświatowy: — Dla dorosł. Anastasja; dla młodz. Krwawy żart.
Palace — Znak na drzwiach.
Przedwiośnie — I Rozstrzygająca noc, II Z Byrdem do Bieguna Południowego.
Rakieta — Trader Horn.
Resursa — Policmajster Tagiejew.
Splendid — Ta inna.
Tęcza — Buster się żeni.
Zachęta — Golgota samotnej dziewczyny.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamkn. — 32,25. Paryż, złoty (za 100 złotych) — 285,00, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,87 i pół — 379.87 i pół. Wiedeń, złoty czeki — 79,41 — 79,,89. bankn. — 79,20 — 79,80. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.40. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46,90—47,30, na Warszawę 47,10—47,30, na Katowice 47.10—47.30, na Poznań 47,10—47,30, Gdańsk, złoty za 100 złotych 57.27—57.39, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,26—57,38.

Londyn, 21 czerwca. New-York 360,87, Paryż 92,03, Berlin 15.23 i pół, Montreal 419,50, Włochy 70.56 Szwajcarja 18.56, Kopenhaga 18,30 i pół, Wiedeń 33,75, Warszawa 32,25.

Paryż, 21 czerwca. Londyn 92,15, Nowy-Jork 25.44, Włochy 129,90, Szwajcarja 495,75, Warszawa 285.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 21 czerwca. Loco 5.80, czerwiec 5.16, lipiec 5.20, sierpień 5.27, wrzesień 5.35, październik 5.44, listopad 5.50, grudzień 5.60, styczeń 5.68, luty 5.75, marzec 5.83, kwiecień 5.91, maj 5.99.

Liwerpool, 21 czerwca. Loco —, czerwiec 4.04, lipiec 4.02, sierpień 4.03, wrzesień 4.03, październik 4.03, listopad 4.04, grudzień 4.06, styczeń 4.08, luty 4.11, marzec 4.14, kwiecień 4.16, maj 4.19, czerwiec 4.21, lipiec 4.24.

Egipska, 21 czerwca. Loco 6.06, lipiec 5.87, październik 6.06, listopad 6.11, grudzień 6.14, styczeń 6.34, maj 6.45.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — MOCNO.

Na zebraniu zaznaczyła się zwyżka kursu papierów państwowych. 5 proc. Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r. zyskała 0,25 proc. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 1927 r. 0,13 proc., 10 proc. Pożyczka Kolejowa 0.50 proc. Jedynie 4 proc. Prem. Poż. Dolarowa spadła o 75 gr.

PAPIERY LOKACYJNE — ZWYŻKUJĄ.

W dziale papierów lokacyjnych notowano ogólną zwyżkę. 4 proc. L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie podniosły się o 0.75 proc., 4 i pół proc. L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie o 0,25 proc., 8 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy handlowano po kursie o 0.13 proc. wyższym, w odcinkach drobnych o 0.50 proc. niższym. Od dłuższego czasu nienotowanemi 10 proc. Obl. Tow. Kred. Ziemskiego w W-wie z 1931 — i 1932 r. obracano dziś po kursie 100. W dziale papierów prowincjonalnych do obrotów nie doszło.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 47.50—48. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 34,50. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 45.13—44.75—44,88, Pożyczka Kolejowa 98, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25 Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Listy Zast. Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 25,75—26, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 32,50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 53,50—53—53,38, Oblig. Tow. Kr. Ziem. w Warszawie 31-32 r. 100.

AKCJE — UTRZYMANE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej kursy były naogół utrzymane, obroty — nadal ograniczone. Przedmiotem urzędowych notowań, były jak zwykle akcje Banku Polskiego po kursie niezmienionym;; w dziale cukrowniczym obracano Warsz. Tow. Fabryk Cukru, za które płacono kurs dotychczasowy przy większem zainteresowaniu.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	70.00
Fabr. Cukru	17.00

BAWEŁNA.

Warszawa, 21 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon,. ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 26.00—27,00, pszenica dworska 28,50—29,00, zbierana 27,50—28,00, mąka pszenna luksus. 48.00—53.00. — 0000 43.00—46,00, — żytnia pytlowa 41,00—43,00, — sitkowa i razowa 31,00—33,00.

Czardasz 90-letniego staruszka.

Czerstwy starzec ożenił się z 25-letnią niewiastą.

W węgierskiej gminie Nyirmada odbył się w tych dniach niezwykły ślub; dziewięćdziesięcioletni wieśniak Jan Kresznoczki poślubił 25-letnią niewastę z wioski. „Pan młody" doznał uroczystych dowodów sympatji ze strony wszystkich mieszkańców gminy, z którymi jest spokrewniony.

Kresznoczki nienawidzi kolei i codzien nie odbywa dla swych interesów kilkunasto kilometrową drogę do sąsiedniej wioski pieszo, gdyż jego zdaniem „pęd ogłupia człowieka". Specjalną antypatją niezwykłego nowożeńca

cieszy się radjo,

„które wywołuje grad, pioruny i inne kary boże".

Gdy swego czasu zgłosił się w magistracie, oświadczając, że pragnie się ożenić, sekretarz powiedział mu, że starania o papiery niezbędne do zawarcia małżeństwa mogą potrwać zbyt długo i że może się ich nie doczekać, na co wesoły starzec odrzekł, że „dożyje 150 lat i napewno przeżyje wszystkich gryzipiórków magistrackich".

Na swym ślubie dał wybitny przykład swej młodości, tańcząc bez przerwy przez kilka godzin męczący narodowy czardasz.

Nowe metody uczniów Steinacha.

Hormony odmładzające w... ropie naftowej.

W ostatnich czasach sława doktora Woronowa, który odmładzanie przeprowadza przez przeszczepianie pewnych gruczołów małpich ludziom, przyćmiła rozgłos profesora wiedeńskiego uniwersytetu. Steinacha, który twierdzi, że tego samego dokonać można również w drodze operacyjnej, przez podwiązywanie, w głębi ciała mężczyzny,

pewnych gruczołów,

tak, iżby ich soki krążyły wstecz, przechodziły w ciało i powodowały odmłodzenie.

Obecnie jednakże dr. Steinach i jego uczniowie dali znowu znać o sobie, twierdząc, że doszli do nowych zdobyczy w zakresie znanej już steinachowskiej teorji. Mianowicie Steinach twierdził, że odmłodzenie operacyjne możliwe jest tak że u kobiet, jednakże z powodu odrębnej budowy ciała, jest o wiele trudniejsze i ryzykowniejsze, tak, że niechętnie się podejmował operacji. Później jednakże, z rozmaitych zewnętrznych wydzielin ludzkich, zwierzęcych, a nawet z płynów, uzyskiwanych z kwiatów i owoców, zdołał rzekomo uzyskać

kobiece rodzaje „hormonu",

których zastrzyknięcie — nawet w najmniejszych ilościach, ma powodować reaktywowanie starzejących się kobiet.

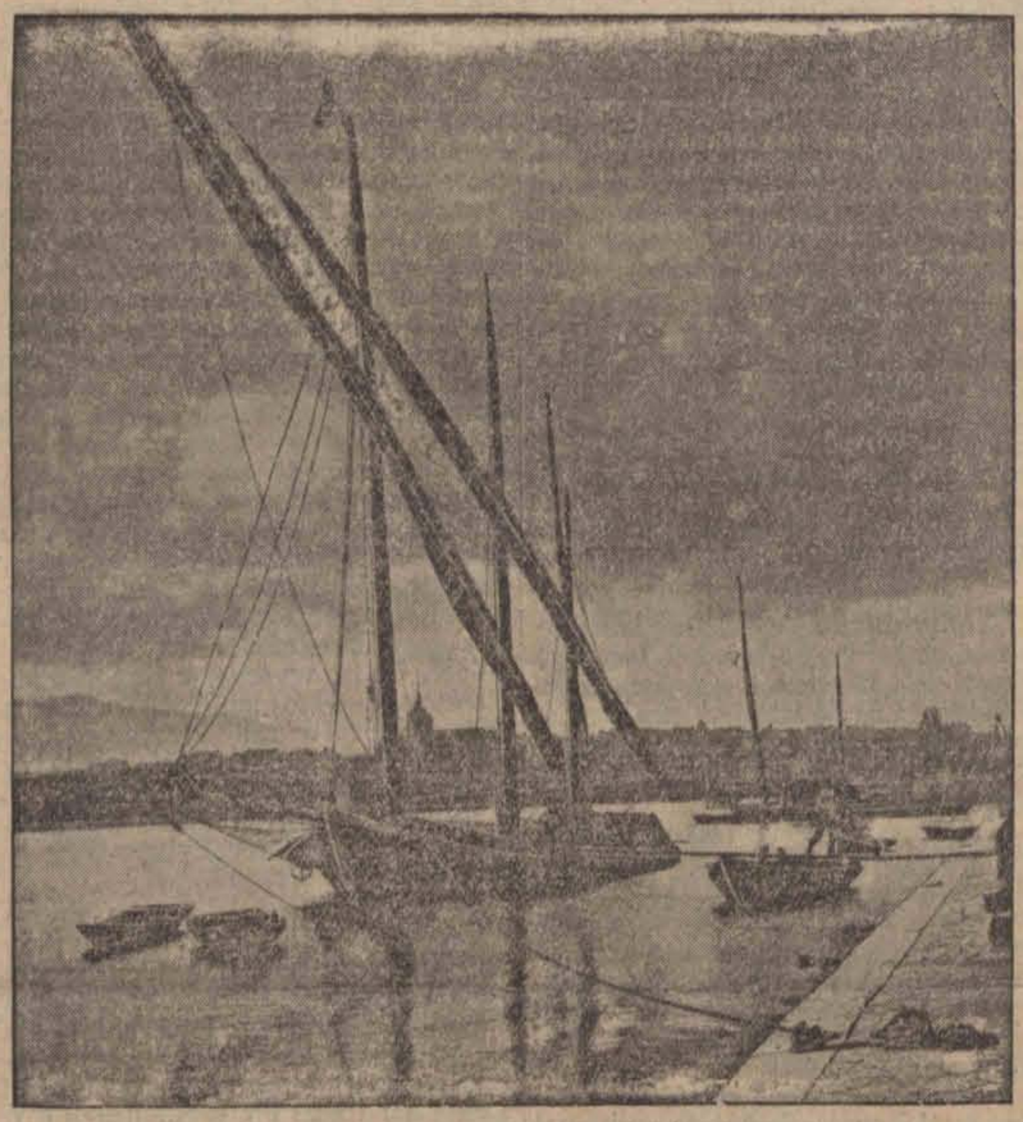
Obecnie dwaj uczniowie Steinacha, a mianowicie Aschheim i Hohl weg, mieli odkryć, że hormony takie znajdują się w ropie naftowej, a nadto w węglu kamiennym zarówno w czarnym, jak brunatnym i że niczem się nie różnią od hormonów steinachowskich.

Zauważyć należy że nie chodzi tutaj o syntezę chemiczną, przy której węgiel i nafta odgrywałyby rolę, ale wprost przeciwnie, raczej o analizę, o wydobycie hormonów z węgla i z olejów mineralnych, w których się one gotowe znajdują. Te ich obecność w materjałach kopalnianych Steinach i jego uczniowe tłumaczą tem, że węgiel i nafta są

zweglonemi szczątkami istot.

żyjących w czasach przedpotopowych mianowicie węgiel pozostałością z roślin, a nafta z ryb i zwierząt. Minerały te przez lat miljony miały zachować w sobie odżywcze i leczące soki kobiecości.

Tu marzyć, tu gwarzyć...



Czerwcowy wieczór nad malowniczym brzegiem jeziora.

Podsłuchane.

JAK TELEGRAFUJE HANDLARZ BYDŁA?

Pewien handlarz bydła z Torunia otrzymał od swego kolegi z Berlina następujący telegram: „Zaraza zniesiona. Jutro wszystkie świnie na kolej i ty także. Nie wyjeżdżaj rano, bo pociąg osobowy bydła nie zabiera. Świnie idą w górę„ miej się na baczności. Jeżeli potrzebujesz chudych wołów to pamiętaj o mnie...

PROHIBICJA.

— Co to, miałeś wypadek? Obandażowana ręka...

— W nocy wracałem z baru i jakiś gbur nadepnął mi na rękę.

OSZCZĘDNY.

A: ...a tu są moje bliźniaczki. — mówi Mc Pherson, pokazując przyjacielowi fotografję

— Przecież tu jest tylko jedno dziecko — dziwi się przyjaciel.

— No tak. One są tak do siebie podobne, że byłoby marnotrawstwem kazać robić dwa zdjęcia.

DEFINICJA PANTOFLARZA.

— Tatusiu, co to jest echo?

— To jest bunt natury przeciwko gadulstwu kobiet.

Mechanizacja życia nowoczesnego

tępi resztki romantyzmu.

Życie nowoczesne, pozbawione wszelkiego sentymentalizmu, prze nieubłaganie naprzód, nie oszczędzając nawet miejsc, gdzie przyroda i tysiącletnie tradycje wytworzyły atmosferę poezji i romantyzmu. Doświadczy tego na sobie niebawem perła Adrjatyku, Wenecja.

Wielka tama komunikacyjna, która pozbawi Wenecję charakteru wyspy, jest już prawie gotowa. Most poprzez lagunę o długości blisko 4 km. jest na ukończeniu, a wielki most na Canale Grande

już jest gotowy.

Most ten ma rozpiętości 150 m. i szerokości 20 m. W ten sposób umożliwiono samochodom dojazd do Wenecji, a kiedy wykończony będzie zupełnie cały most uliczny, wiodący z Mestre w głąb miasta, dotychczasowy obraz Wenecji szybko zacznie zanikać. — Skończy się romantyczne życie na kanałach, znikną gondole, zamilknie śpiew gondoljerów. Rozwoju tego nie powstrzyma troskliwość zarządu miasta, który dokłada wszelkich starań, by nowe budowle i urządzenia umożliwiające ruch samochodowy do miasta, nie pozbawiły go dotychczasowego jego charakteru. Chcianoby zachować Wenecji cały jej urok romantyczny, który ściąga do niej turystów z całego świata. Czy to się powiedzie? Gondolę wyprze zapewne taksówka, a śpiew gondoljera zagłuszony zostanie przez ryk hupy samochodowej. Gondole przestaną być środkiem komunikacyjnym Wenecji, a nieliczne, które się ostoją, będą już tylko zabytkiem muzealnym, przypominającym dawną romantykę tego miasta.

Plac św. Marka, najsławniejszy cel wszystkich turystów, narazie

zostanie jeszcze oszczędzony.

Hałas samochodów nie będzie jeszcze płoszył gołębi i nie zakłóci błogiego skupienia katedry.

Inne dzielnice miasta natomiast napełnią się hałasem ruchu samochodowego, lecz nastąpi to z chwilą kiedy wykończona będzie we wszystkich szczegółach tama przez lagunę. Jako termin oddania tych urządzeń do użytku ruchu kołowego przewidziany jest 15 października r. b. Z biegiem czasu ruch ten dotrze zapewne do placu św. Marka. Na wielkim moście do Mestre zaprowadzona będzie także komunikacja tramwajowa.

W ten sposób mechanizacja życia nowoczesnego tępi niemiłosiernie resztki romantyzmu i poezji, przekazanych ludzkości przez minione wieki.

Niezwykła gimnastyka.

Fenomenalny mózg żołnierza.

Chiński mędrzec zdradził swą tajemnicę.

W wydziale finansowym armji Stanów Zjednoczonych w barakach Madison w Nowym Jorku pracuje jako szeregowiec młody człowiek nazwiskiem William W. Lord, który jest przedmiotem podziwu jego przełożonych, jak i uczonych, badających fenomenalne zdolności

jego niezwykłego umysłu.

Operuje on liczbami jak matematyk z wydziału astronomicznego, lecz nie posługuje się żadnemi maszynami, jakie wprowadzono już teraz powszechnie w biurach, gdyż liczy tak szybko, iż żaden operator na maszynie nie zdoła mu nadążyć. Najtrudniejsze łamańce matematyczne i zadania algebraiczne wykonuje ogromnie szybko i bez żadnych trudności i nigdy się w swoich obliczeniach nie myli.

Od wielu już lat szeregowiec Lord interesował się sprawami t. zw. umysłowej gimnastyki i doszedł do tego stopnia wyrobienia się i „dwojenia" swojego umysłu, iż jest w stanie pisać dwa długie listy na dwa zupełnie odmienne tematy równocześnie obiema rękami, prowadzić w tym samym czasie normalną z innemi osobami konwersację i odpowiedzieć na jakiekolwiek zadane mu niespodziewanie pytanie, lub rozwiązać problemat matematyczny. Trudności podnoszenia liczb do drugiej, trzeciej, czwartej, piątej a nawet szóstej potęgi są

rzeczą bardzo prostą i łatwą.

dla szeregowca Lorda. Zapytany, naprzykład, jaka jest trzecia potęga liczby 109, nawet nie podniósł głowy od czytanej gazety, lecz po paru sekundach powiedział:

— Jeden miljon, dwieście dziewięćdziesiąt pięć tysięcy i dwadzieścia dziewięć.

Kto nie wierzy, niechaj stwierdzi, tylko niech się nie podejmuje tego dokonać na papierze w trzech sekundach, bo nie dokona tego nawet najlepszy matematyk.

William Lord nie jest i nie był nigdy scenicznym sztukmistrzem, jednak przed zgromadzeniem lekarzy, adwokatów i matematyków dokonywał takich zadziwiających sztuczek i łamańców umysłowych, iż ci poważni ludzie kiwali głowami w zdumieniu nad tym niezwykłym fenomenem.

Lord zwrócił się m. in. do jednego z obecnych:

— Proszę wymienić jakiekolwiek dwa znane panu przysłowia!

Ten, do którego Lord zwrócił się z tem poleceniem wypowiedział dwa angielskie przysłowia: „A stitch in time saves nine". co po naszemu znaczyłoby mniejwięcej to samo co: „Jeżeli zaszyjesz wczas dziurkę, to uratujesz swą burkę" Drugie przysłowie było: „A bird in a hand is worth two in the bush", czyli coś podobnego jak nasze przysłowie o trzymaniu dwóch srok za ogon, albo drugie przysłowie: „Lepszy wróbel w klatce, niż kanarek na dachu". Lord, trzymając dwa ołówki, po jednym w każdej ręce, zaczął pisać jedno z tych przysłów prawą ręką

literami wdół i wstecz,

a drugie przysłowie pisał lewą ręką w sposób prawidłowy, lecz w odwrotnym porządku liter, zaczynając od prawej ręki ku lewej, dając ten sam efekt jaki daje nam zwierciadło. Samo dokonanie tego nadzwyczajnego łamańca, który wymaga chyba skupienia umysłu na obie ręce i oba sposoby pisania, Lord wzmocnił jeszcze niesłychanie, gdy począł recytować ustępy z dzieła Miltona „Stracony Raj".

Jedną ręką kopjował trzy nagłówki z miejscowej gazety, każdy nagłówek w inny sposób, równocześnie drugą ręką pisał kolumnę liczb, które następnie dodane do siebie dały żądaną liczbę. Równocześnie w trakcie tego rozmawiał swobodnie o obecnej sytuacji w Chinach.

O żołnierzu tym powiada kapelan wojskowy Charles C. Merrill co następuje:

„Nieraz byłem świadkiem nadzwyczajnych popisów szeregowca Lorda w tak zwanej wielorakiej koncentracji (skupianiu umysłu na kilka przedmiotów naraz). Wykazuje on w tem nadzwyczajną biegłość i zręczność a określenie tych jego właściwości mianem „cudownych" nie daje właściwego określenia jego zdolności. Jest to prawdziwy fenomen umysłowy".

Kilka lat temu wstecz Lord był na Dalekim Wschodzie dla wypoczynku i zobaczenia świata i w czasie pobytu w Chinach wyświadczył pewnemu chińskiemu mędrcowi nazwiskiem Ah Ling Soo

pewną przysługę.

Uczony chiński, dowiedziawszy się, że Lord interesuje się psychologią, postanowił odwdzięczyć mu się za przysługę i odkrył mu rąbek tajemnicy swojej wiedzy, jak dokonywać rzeczy tych właśnie, jakiemi Lord popisuje się przed zgromadzeniami uczonych.

Gdy zapytano Lorda, dlaczego nie wykorzystuje swoich nadzwyczajnych zdolności do robienia pieniędzy, coby mu niezawodnie bardzo łatwo przychodziło, Lord odpowiedział:

— Zarówno służba wojenna jak i pokojowa w armji sprawia mi przyjemność i zadowolenie i dostarcza mi dość czasu na osobiste studja i naukę. Moja służba umożliwiła mi zebranie wielkiej ilości materjału, który w odpowiednim czasie zużytkuję do napisania książki. Poza wielką „demokracją uniformu żołnierskiego", pozyskałem sobie cały

zastęp dobrych przyjaciół,

których inaczej trudno byłoby mi znaleźć. Mojem ulubionem zajęciem jest studjowanie psychologji i przystosowywania się ludzi do różnych otoczeń. Armja dostarcza mi takiego materjału do moich badań, jakiego w żadnej książce, w żadnym podręczniku nie mogłem znaleźć.

Święto angielskiej arystokracji.

„Królewski Meeting w Ascot".

Anglja obchodzi bardzo uroczyście doroczne otwarcie wyścigów w Ascot. „Królewski meeting w Ascot" staje się świętem arystokracji angielskiej i fanatyków „totka". Od szeregu tygodni trenerzy

zamęczają konie,

które będą miały zaszczyt wziąć udział w wyścigach czterodniowych, których najmniejsza wygrana wynosi, licząc w polskiej walucie — trzydzieści tysięcy złotych.

Od szeregu tygodni przedstawicielki „high life'u" łamią sobie głowy nad zagadnieniem sukni. Każda lady chce zaćmić swoją przyjaciółkę

paryskiemi toaletami,

a manekiny wielkich magazynów przymierzają po sto razy na dzień najnowsze „kreacje" które podczas wyścigów ujrzą po raz pierwszy światło dzienne.

Krytycznego dnia bogaci i biedni spieszą na ... wyścigowe, jak do wrót raju. Po południu król i królowa wyjeżdżają z pałacu Windsor w staroświeckiej karocy, zaprzężonej w białe konie, eskortowanej przez hajduków w barwnych strojach. Wszystko odbywa się według ustalonego

od lat stu ceremonjału.

Zupełnie tak samo w roku 1832 w kierunku Ascot mknęła złocista karoca, zaprzężona w czwórkę koni, na których siedzieli trębacze w czerwonej liberji. W ślad za karocą królewską posuwały się otwarte pojazdy wiozące sztywnych lordów.

Wyścigi rozpoczynają się w chwili gdy król Jerzy otworzy „meeting królewski". Władca Wielkiej Brytanji jest zapalonym zwolennikiem totalizatora i z biciem serca śledzi swoją ulubioną klacz Limelight, która

niejedną mu przyniosła nagrodę.

Tym razem wygrana sprawiła królowi podwójną radość — wszakże król Jerzy dobrowolnie zredukował sobie dochody, chcąc być może dać przykład dyrektorom przedsiębiorstw finansowych, zgarniającym w dalszym ciągu fantastyczne gaże — wygrywając zaś na wyścigach miałby wrażenie, że na podobieństwo swych poddanych zarobił w pocie czoła trochę pieniędzy.

List do „krokodyla".

Lenistwo sowieckich urzędników.

Sowieckie pismo humorystyczne „Krokodyl" wpadło na dowcipny pomysł nauczenia rozumu i obowiązkości niedbałych i leniwych urzędników, którzy nie zadają sobie trudu czytania podawanych im przez innych urzędników do podpisania dokumentów.

Pismo to od pewnego czasu prowadziło kampanję ośmieszania urzędników biurokratów. W każdem ze swoich wydań pismo to nadaje publicznie „Order Krokodyla" któremuś z urzędników, pochwyconemu na gorącym uczynku, albo raczej na braku uczynku spełniania należytego

jego obowiązków urzędowych.

Odznaczonym ostatnio orderem Krokodyla urzędnikiem jest dyrektor fabryki butów w Tyflisie, towarzysz G. Isachanow. Należy on do tego rodzaju leniwych urzędników, którzy z zasady nie czytają żadnych podawanych im do podpisania dokumentów.

Między dokumentami, jakie mu podano do podpisania pewnego rana, które jak zwykle, podpisał bez przeczytania, był dokument przygotowany przez redaktorów pisma „Krokodyl". Dokument był wypisany na papierze firmowym fabryki butów, a opiewał, co następuje:

„Do redaktorów „Krokodyla":

Uważam to za swój obowiązek poinformowania Was, wielce szanowny Towarzyszu Krokodylu, że przez pewne nieporozumienie zostałem wyniesiony ze stanowiska robotnika na stanowisko

dyrektora fabryki,

które w dalszym ciągu zajmuje.

Rzadko kiedy zwiedzam warsztaty. Robię wszystko to, czego nie powinienem robić, a nie robię nic z tego co powinienem robić. Jestem głupcem. Wszyscy o tem wiedzą i ja Was o tem zawiadamiam. Jestem zawsze gotów do podpisania każdego papieru bez czytania go. Co niniejszem udawadniam.

G. Isachanow"

Oryginał tego listu z podpisem chowa redakcja „Krokodyla" jako curiosum.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.